Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek filmowy.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. Założyciel Jan Teska. Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 234. BYDGOSZCZ, czwartek dnia 10 października 1935 r. Rok XXIX.

O powszechną amnestję.

Przepełnione więzienia — i co dalej?

Odblaski pożogi wojennej, jaka rozgorzała na płaskowzgórzu abisyńskiem, padły na cały świat i kazały zapomnieć o rzeczach i sprawach bliższych i bezpośrednio dotkliwszych. Widmo wojny światowej przesłania kwestje, któreby w innych, spokojniejszych czasach niemałe wywołały poruszenie i do żywszej pobudziły dyskusji.

Tymczasem jednak odgłosów strzałów armatnich i wybuchów bomb u nas nie słychać. Manifestacje entuzjazmu wojennego włoskich faszystów dochodzą nas najwyżej za pośrednictwem fal radjowych. Zmagania na dalekim froncie afrykańskim mogą nas interesować i prowokować nasze sympatje dla tej czy owej strony, **nie można jednak zapominać, że Abisynja jest daleko, a... Koronowo blisko.**

Bo o Koronowie i o ostatnich wydarzeniach, które się z nazwą tego miłego miasteczka związały, chcemy pomówić. Chcemy pomówić, stawiając rzecz całą na szerszej platformie i wyciągając wnioski ogólniejszej natury.

Tem, co się dzieje w więzieniu karnem w Koronowie, opinja publiczna jest słusznie zaniepokojona! Zaniepokojeni są nietylko mieszkańcy najbliższych okolic, bezpośrednio zagrożeni przez wydostanie się na wolność elementów przestępczych. Uzasadniony niepokój ogarnia wszystkich, którzy chcieliby mieć pewność, że w Polsce we wszystkich dziedzinach dzieje się dobrze. **Bo nie chodzi tu bynajmniej o sporadyczne wypadki, ale przedewszystkiem zwrócić trzeba uwagę na system i ogólną sytuację w naszem więziennictwie.** A wtedy okaże się, że pod tym względem jest u nas dużo gorzej, niżby wogóle przypuszczać było można.

Pensjonarjusze więzienia karnego w Koronowie dwukrotnie dokonali zbiorowej ucieczki przez wyłamanie się z murów swoich cel. Poza tem w Koronowie miał miejsce bunt więźniów. Szczegóły tych niezwykłych już choćby przez swoją powtarzalność wydarzeń znane są Czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego“. Napisaliśmy to, co — mimo zapobiegliwego milczenia zainteresowanych czynników — można było napisać. Reszty Czytelnicy dopatrzeć się mogli między wierszami i wysnuć ostateczny i w miarę dokładny obraz koronowskiej rzeczywistości więziennej. Nie chcemy tu nikogo i o nic obwiniać. Mamy zamiar zwrócić jedynie uwagę na rzecz zasadniczą, z której wszystko zło wynika i która umożliwiła więźniom ucieczkę, stając się jednocześnie do tej ucieczki podnietą.

Jest bowiem rzeczą oczywistą i przez nikogo nie kwestjonowaną, że więzienie koronowskie jest przepełnione. I to przepełnienie, to stłoczenie w celach po kilkudziesięciu więźniów najprzeróżniejszej kategorji pozwalało im bezkarnie przygotowywać i wykonywać ucieczki. Cóż łatwiejszego bowiem dla czterdziestukilku więźniów, jak odwrócić uwagę niedostatecznej ilości dozorców i wybić dziurę w najgrubszym nawet murze? Z drugiej strony zaś przepełnienie w więzieniu stwarza potworne warunki bytu i wywołuje bunty i chęć do ucieczki. W takiej sytuacji ludzie schodzą na drugi plan, o wszystkiem decydują okoliczności.

A okoliczności te i warunki są naprawdę nie do zniesienia. Nie zapominajmy przecież, że **więzienie koronowskie, takie nawet jak jest obecnie, należy jeszcze do najlepiej urządzonych w Polsce.** Gdzieindziej jest jeszcze gorzej. Oto naprzykład, jak przedstawia więzienie łódzkie niepodejrzany chyba informator, bo czołowy publicysta sanacyjny Wincenty Rzymowski w „Kurjerze Porannym“:

„Więzienia polskie są nietylko ponad wszelką miarę przeładowane, ale, jeśli chodzi o ziemie b. zaboru rosyjskiego, przeważnie do celów swych niedostosowane. Dość chyba wskazać na miasto takie, jak **Łódź, gdzie więzienie mieści się w zwykłej, nieskanalizowanej, czynszowej kamienicy, pozbawionej elementarnych urządzeń higjeny.** Jeden z wysokich przedstawicieli naszej magistratury sądowej, który latem tego roku należał do komisji, zwiedzającej więzienie

Włosi wykańczają linje komunikacyjne

i gotują się do nowych ataków.

Straty abisyńskie duże. — Nastrój wojsk włoskich doskonały.



W Abisynji niema dróg, trzeba więc przedzierać się przez gęstwinę, haszcze i wzburzone potoki.

Rzym, 9. 10. (PAT) Komunikat urzędowy, ogłoszony wczoraj o godz. 13.30 donosi: Dnia 7 bm. wojska włoskie **umacniały swoje pozycje poza Aduą i organizowały linje komunikacyjne.** Saperzy i robotnicy doprowadzili drogi **do takiego stanu, iż kolumny samochodowe mogą dochodzić do samego frontu.** Ataki na Omager zostały otwarte przez oddziały askerów w Tesseuei. Ludność powróciła do normalnego trybu życia pod symbolizującym kulturę włoskim sztandarem trójkolorowym.

W operacjach ubiegłych dni **wzięto setki jeńców i wiele sprzętu wojennego.** Straty włoskie są naogół nieznaczne, zaś abisyńskie, wprawdzie ich jeszcze nie ustalono, **są bardzo duże.** Nastrój wojsk włoskich **doskonały.**

Włosi zejdą w dolinę rzeki Teccazo

i zaatakują masyw w Ras Dascian.

Rzym, 9. 10. (PAT) Wedle wiadomości nadeszłych wczoraj z Asmary, wojska włoskie nawiązały już **dokładną łączność na linji Adua-Enticcio-Adigrat.** Wojska te przeprowadzają obecnie przy pomocy sił saperskich i miejscowej ludności budowę dróg. Największą trudność wywołuje budowa szlaków komunikacyjnych w górach, a zwłaszcza w okolicy Abiv.



NA POLU WALKI.
Wyćwiczona przez francuskich oficerów artylerja abisyńska.

W ciągu ostatnich operacyj, zakończonych w niedzielę **szczególnie dużą rolę odegrało lotnictwo, które skutecznie bombardowało i ostrzeliwało oddziały abisyńskie, zajmujące szczyty górskie,** dominujące nad okolicą. Zbombardowana została m. in. miejscowość Amba Birkuttam znajdująca się w pobliżu granicy Sudanu. Doskonale zdała też egzamin służba łączności utrzymywana **przy pomocy połączeń radjofonicznych i sygnałów optycznych.** Stosowano również z dużem powodzeniem **system meldunków zrzucanych przez samoloty.**

Obecnie lotnictwo dokonywa głębokich wywiadów nad Abisynją w kierunku południowym. Wywiady te nie dotarły jeszcze do Gonda, często są natomiast robione wycieczki lotnicze nad dolinę rzeki Teccazo, które doprowadziły do zrekognoskowania **wielkiego masywu górskiego Ras Dascian, wznoszącego się ponad 4.000 mtrów nad poziomem morza.** Jest to masyw górski, który posiada bardzo **duże znaczenie strategiczne.** Prawdopodobnie opanowanie tego masywu będzie **najbliższym celem operacyj wojennych, które niebawem się rozpoczną.**

Można przewidywać, że przy obronie tego **masywu wojska abisyńskie stawiać będą Włochom stanowczy opór.**

Święte miasto Aksum w rękach Włochów.

Rekordowo szybka budowa dróg wprawia w zdumienie obserwatorów.

Paryż, 9. 10. (PAT) Specjalni korespondenci wojenni zgodnie stwierdzają, że w dniu wczorajszym zostało **zajęte przez Włochów święte miasto abisyńskie Aksum.** Przez zajęcie na froncie północnym pozycyj Aksum, Adua, Adigrat, Włosi znaleźli się w posiadaniu linji podziału wód między Erytreą a Abisynją centralną. Dotychczas wojska włoskie **musiały wznosić cię ciągle w górę niejednokrotnie do 2000 m.,** odtąd będą mogły **wejść do doliny rzeki Teccaze, która rozciąga się na przestrzeni 300 km. i pozwoli armji włoskiej dotrzeć do centrum Abisynji.**

Posuwanie się wojsk włoskich po górzystym terenie jest niezwykle uciążliwe. Wojska włoskie kontynuują swój pochód **z niezwykłą ostrożnością** i po dokładnych przygotowaniach. Korespondentka „Journal'a“ p. de Bonneuil pisze: Tam gdzie wczoraj widoczne były jeszcze ścieżyny górskie, gdzie łożyska strumyków były jedynemi drogami, **dziś istnieją już na przestrzeni 30 km. zbudowane przez Włochów szosy.** Byłoby niemożliwością uwierzyć w coś podobnego, gdybym tego na własne oczy

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej.)



GWARDJA „KRÓLA KRÓLÓW“.
Instruktorami jej byli oficerowie niemieccy.

łódzkie, opowiadał piszącemu te słowa, że wrażenie, jakie wyniósł stamtąd, zaciążyło na jego sumieniu zmorą, która na długie noce przepędziła sen z jego oczu. **W celi zdolnej nie bez trudu pomieścić na czas krótki 4 do 5 osób, odsiadywało karę dłuższego pozbawienia wolności 14 więźniów.**

— Był to — mówił mój informator — duszny dzień upalny. Już w przedsionku więziennego lokalu panował zaduch nie do zniesienia. Zaduch śmiertelny, nasycony już nie wyziewami, ale pokładami ludzkiego gnoju, ugniatanego przez lata. Jadowity ciężar powietrza, gęstego jak asafetyda — (czarcie łajno, smrodliwy sok rośliny tejże nazwy, hodowanej w Persji) osiadał na płucach lepką zarazą, wzmagając się z każdym krokiem, który nas wiódł wgłąb więziennego korytarza. A przecież nie w korytarzu, lecz dopiero w celi, której drzwi otworzono, ukazał się przed nami ów widok, który zmącił i zatruł moje noce bezsenne. **Podłoga celi była mokra od potu ludzi, którzy dosłownie stłoczeni jeden za drugim, stojąc w szeregu, cisnęli się do szyby otwartej w oknie,** aby przywarłszy ustami do otworu, nadyszeć się przez chwilę nieco świeższym powiewem i po krótkiej chwili ustąpić miejsca towarzyszowi. Taka kolejka udręki, jak mi oznajmiono, przesuwała się w tej celi całemi godzinami".

Tak wygląda sytuacja w niektórych więzieniach. Zresztą nie może być inaczej, jeśli — jak stwierdza najbezstronniej „Mały Rocznik Statystyczny na rok 1935" — **w 341 więzieniach było w roku 1934 miejsc 39.457, a więźniów odbywających karę — 55.895.**

A liczba więźniów wzrasta ciągle i pogarsza i tak fatalne położenie. **Wzrost przestępczości, notowany z roku na rok i z miesiąca na miesiąc, ma jako jedną z przyczyn — obok ogólnego, a idącego zgóry zaniku moralności — również to przepełnienie więzień.** Więzienia stają się bezkonkurencyjnemi akademjami zbrodniarzy. Zamiast poprawiać zbłąkane dusze i prostować ich drogi, rodzą bunt przeciw społeczeństwu i kształcą w rzemiośle przestępczem. Najgorsi zbrodniarze wydostają się na wolność przy pomocy t. zw. urlopów zdrowotnych, a przypadkowi przestępcy po jakimś czasie pobytu w straszliwych warunkach przepełnionego więzienia stają się ludźmi straconemi bez reszty dla społeczeństwa.

A przytem wszystkiem jeszcze rośnie bezkarność. Bo nawet w tych przepełnionych więzieniach nie wszyscy skazani znajdują pomieszczenie **Jest faktem, że w sądach i w urzędach prokuratorskich zalega około 130 tysięcy wyroków karnych, które z powodu przeładowania więzień nie mogą być wykonane.**

Nie możemy budować nowych więzień, bo ważniejsza jest budowa szkół, brak których odczuwają już miljony dzieci. Wniosek wobec tego jest oczywisty i prosty: nie mogąc zwiększyć ilości więzień, musimy zmniejszyć liczbę więźniów. A więc —

AMNESTJA.

Wołanie o amnestję idzie dzisiaj przez Polskę. I wołanie to podnoszą nietylko notoryczni obrońcy wszystkich uciśnionych, ale przedewszystkiem ludzie zainteresowani w wymiarze sprawiedliwości. Bo obecnie ten **wymiar sprawiedliwości jest zagrożony i poważnie zachwiany w swoich podstawach.** I dlatego słusznie pisze Rzymowski, że „najszersza amnestja służyć będzie surowemu wymiarowi sprawiedliwości lepiej i konsekwentniej, niż to, co widzimy obecnie: z jednej strony więzienia przeładowane skazańcami, cierpiącymi poza karą ustawową udręki dodatkowe a niezawinione, z drugiej zaś — stosy kondemnat, nie podlegających wykonaniu dla braku pomieszczeń karnych".

Amnestja musi być przeprowadzona. Oczywiście **amnestja rozsądna i dobrze przemyślana.** Nie może ona otworzyć na oścież bram więziennych najgorszym elementom zbrodniczym i zasadniczym wrogom państwowości polskiej, ale w drodze umiejętnej selekcji musi oddzielić i pozbawić przekleństwa galerniczego drelichu tych, z których społeczeństwo będzie mogło mieć jeszcze jakąś pociechę. **Taka amnestja może zrobić więcej dobrego, niż najsurowsze więzienia i niż wyroki, których wykonać nie pozwala więzienna ciasnota.**

Taka amnestja może się poza tem stać początkiem zmiany systemu, a to właśnie jest pierwsze i najważniejsze.

I jeszcze jedno: **na amnestję czekają wszyscy, a między innymi i ci, których poza granicę kraju wyrzucił wyrok w procesie brzeskim.** Ich ułaskawienie byłoby ukoronowaniem zbawiennego znaczenia takiej szeroko pojętej amnestji. **Przeniosłoby może znaczenie tej zmiany systemu na najszerszą a tak potrzebną platformę i zbliżyłoby moment tak konieczny w naszej sytuacji pacyfikacji umysłów i — daj Boże! — zgody powszechnej.**

H. B. K.

Święte miasto Aksum w rękach Włochów.

(Ciąg dalszy).

nie widziała. Dzika miejscowość górska Baachat stała się centrum aprowizacji. **Długie sznury wozów ciężarowych jadą już po drogach rzymskich pomiędzy linjami telegraficznemi i telefonicznemi".**

Wojska abisyńskie pragną się dostać na tyły Włochów.

Addis Abeba, 9. 10. (PAT). Agencja Reutera donosi: Wiadomości pochodzące **z trzech frontów, północnego, wschodniego i południowego** są bardzo **mgliste.** Na ich podstawie trudno jest wyrobić sobie pogląd na sytuację ogólną. Zajęcie miasta Aksum przez Włochów **nie zostało dotychczas potwierdzone.** Wiadomo jedynie, że w kierunku miasta **podążają dwie kolumny włoskie.** Oczywistem jest, że taktyka włoska dąży do **rozszerzania frontu armji północnej na zachód w kierunku Sudanu.** Włosi pragną w ten sposób **przeszkodzić poważnej armji abisyńskiej, liczącej około 100.000 żołnierzy, w dokonaniu ruchu flankowego, który w razie powodzenia zmusiłby wojska włoskie do cofnięcia się do Erytrei.**

Dwie inne armje abisyńskie, z których jedna składa się **z oddziałów kawalerji, obliczanych na 15.000 posuwają się w kierunku północno-wschodnim.**

Z drugiej strony w kołach abisyńskich Addis Abeby twierdzą, iż taktyka Abisynji polega **na powolnem cofaniu się przed wojskami włoskiemi i niepokojeniu ich wojną podjazdową.** Wojska abisyńskie będą usiłowały **przedostać się na tyły sił włoskich, kiedy na to pozwoli charakter terenu i będą dążyły do przerwania komunikacji.**

Nad linjami włoskiemi na froncie północnym krążył dzisiaj rzekomo samolot abisyński, któremu udało się **powrócić na miejsce startu bez uszkodzenia.** Lotnicy włoscy w dalszym ciągu **dokonywują lotów wywiadowczych, ostrzeliwując z karabinów maszynowych napotkane na drodze oddziały abisyńskie.** W Addis Abebie wydano zarządzenia na wypadek napadu lotniczego. Władze municypalne rozkazały zgasić wszystkie światła począwszy od zmierzchu aż do świtu. Samochody będą mogły ukazywać się na mieście jedynie ze zgaszonemi latarniami. Wszystkie okna mają być szczelnie zasłonięte. Latarnie na ulicach będą zgaszone. Nad Diredaua przed świtem unosił się samolot, który rzucał na miasto światło z reflektora. Samoloty włoskie dziś rano rzucały nad Diredaua i Harrarem odezwy do ludności.

Według niepotwierdzonych pogłosek, **Włosi używali rzekomo bomb wypełnionych gazami trującemi.**



Wojna w Abisynji toczy się na trzech frontach.

Strzałki na mapie wskazują kierunki pochodu wojsk włoskich. Północna grupa zmierza do jeziora Tana, do źródeł Nilu Dwie wschodnie grupy pragną przerwać połączenie kolejowe Addis Abeby z morzem.

Na północy i południu Włosi atakują.

Addis Abeba, 9. 10. (PAT). Informacje nadchodzą z różnych frontów rozmaitemi drogami. Z frontu północnego wiadomości są najbardziej skąpe, gdyż linja telefoniczna Adua — Makale — Dessje jest **zerwana.** Telefon na linji Addis Abeba — Harra — Dżidżiga działa bez przerwy. Ataki lotników włoskich wymierzone **są głównie przeciwko linjom komunikacji telefonicznej i telegraficznej.** Na froncie północnym i południowym wojska abisyńskie zgodnie z otrzymanemi rozkazami **cofają się, tracąc styczność z przeciwnikami.** Potwierdza się wiadomość o zajęciu Aksum przez wojska włoskie. Wojska włoskie posuwają się naprzód w kierunku Tekele Amimanat. Wojska włoskie **znajdują się w odległości 3 km. na południe od Adigratu.**

Na froncie wschodnim w rejonie góry Mussa Ali panuje **spokój.**

Na froncie południowym wojska włoskie idą naprzód w dwóch kierunkach: **od bazy Dolo-Jat do rzeki Gemale-Dalia** i od Gorahi na północ do Sasa-Baneho. **Ado** (na północ od Ual-Ual) **zostało wczoraj zajęte przez Włochów.**

Manewr okrążający.

Londyn, 9. 10. (PAT). Reuter donosi z Addis Abeby: O zupełnie niespodziewanym rozwoju sytuacji na froncie świadczą nadchodzące tu wiadomości o tem, **iż wojska abisyńskie w trzech kolumnach pod wodzą ras Seyuma, Dedjasmacza Ajelu i ras Kassa Ajelu zagrażają prawemu skrzydłu wojsk włoskich na granicy Erytrei.** Ras Kassa na czele **40.000 zbliża się do rzeki Setit na granicy Erytrei.**

Paryż, 9. 10. (PAT). Donoszą z Addis Abeby: W abisyńskiem ministerstwie wojny oświadczono oficjalnie, że wojska abisyńskie **zdołały wtargnąć do włoskiej Erytrei, zajmując szereg wiosek, położonych między Asmarą a Aduą.** M. in. Abisyńczycy zająć mieli szczególnie doniosły punkt strategiczny **Adi Kaie, leżący w odległości 65 km. od Asmary i 40 km. od granicy abisyńskiej.** Wiadomości, te, pochodzące ze źródeł abisyńskich **nie zostały potwierdzone.**

Zdaniem Anglików sytuacja finansowa Włoch jest rozpaczliwa.

Paryż. (PAT). „Le Petit Journal" ogłasza wywiad z Vickham Steedem, który **nie ukrywa pesymistycznych poglądów na obecną sytuację finansową Włoch.** Steed podkreślił, że rząd włoski płaci obecnie za dostawy państwowe **bonami pracy, które muszą dyskontować banki włoskie.** Obecny zapas złota w banku włoskim nie przekracza sumy 40 miljonów funtów szterlingów. Okręty włoskie, udające się do Erytrei **nie płacą za przejazd z kanału Suezkiego, lecz czynią to na kredyt, wpłacając zaledwie minimalne zaliczki.** Utrzymanie armji włoskiej w Afryce kosztuje tymczasem conajmniej **200 do 250.000 funtów szterl. dziennie.** Należy w tych warunkach zadać sobie pytanie, **kto będzie mógł dostarczyć kredytów na tak wielkie wydatki.**

Nareszcie zerwanie stosunków dyplomatycznych włosko-abisyńskich

Genewa, 9. 10. (PAT) Według otrzymanych tu wiadomości, rząd abisyński **wezwał posła włoskiego w Addis Abebie, aby natychmiast opuścił Abisynję.**

Genewa, 9. 10. (PAT) Rząd abisyński motywuje swoje żądanie, aby poseł włoski opuścił natychmiast granice Abisynji **tem, iż wbrew zobowiązaniom poseł włoski korzystał z radja w poselstwie dla akcji wywiadowczej i intryg przeciw Abisynji.**

Addis Abeba, 9. 10. (PAT) Rząd abisyński **polecił swemu chargé d'affaires w Rzymie, aby zażądał swoich paszportów i opuścił Włochy.**

Dezercja wojsk tubylczych.

Londyn, 9. 10. (PAT) Reuter donosi z Addis Abeby: Rząd abisyński zapewnia, że **liczni tubylcy z Erytrei dezertują z armji włoskiej i przekraczają granicę i uciekają do Abisynji** w okręgu Mukala, **unosząc ze sobą karabiny maszynowe.** Dedjasmacz Ajelu, jeden z dowódców abisyńskich posuwa się naprzód wgłąb Erytrei. Donoszą o tem wiadomości ze źródeł nieurzędowych. Ras Sejum zawiadomił telegraficznie, że **wziął do niewoli pułkownika i 30 oficerów wojsk włoskich.** Negus **nie pozwolił na przewiezienie jeńców do Addis Abeby, aby widok ich nie drażnił ludności.**

Sankcje wiszą nad głowami Włochów, jak miecz Damoklesa.

Genewa, 9. 10. (PAT) Posiedzenie zgromadzenia Ligi Narodów odbędzie się **jutro po południu pod przewodnictwem Benesza.** Zgromadzenie powoła do życia komisję koordynacyjną dla opracowania **planu wprowadzenia w życie sankcyj.** Laval odbył dziś przed południem naradę z Edenem.

Genewa, 9. 10. (PAT) Dzisiejszy dzień w Genewie poświęcono na rozmowę delegacyj wielkich mocarstw **o sankcjach.** Krążą tu pogłoski, że pomiędzy delegacjami Francji, Włoch i Wielkiej Brytanji **toczą się poufne rozmowy.** Mówią, że do udziału w komisji koordynacyjnej **zaproszeni będą przedstawiciele tylko tych państw, które oświadczą o swojej gotowości do zastosowania sankcyj.**

Anglicy wzmacniają garnizon Malty.

Gibraltar, 9. 10. (PAT) Zarzucił tu kotwicę parowiec „Cameronja", **wiozący 2000 żołnierzy na Maltę.** Krążownik „Galatea" odpłynął na Maltę.

Zmiany w ministerstwie przemysłu i handlu.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.). Dyrektor biura elektryfikacji Siwicki przeniesiony został na emeryturę. Dyr. Siwicki położył duże zasługi około elektryfikacji kraju. (r)

Wieści z Małopolski Wschodniej.

Czego potrzeba Ziemi Czerwieńskiej?

Lwów, w październiku 1935 r.

Czego potrzeba Ziemi Czerwieńskiej, aby polskość jej nietylko nie ponosiła dalszych strat, ale nawet by mogła powetować swe dotychczasowe klęski? Trzeba koniecznego zrozumienia i zgodzenia się z tym faktem, że **podstawową siłą państwa polskiego w Małopolsce Wschodniej jest tylko ludność polska i z tego też powodu należy wszelkiemi siłami dążyć do tego, aby ludność ta w jak najkrótszym czasie doszła do panującego stanowiska jedynego gospodarza tej ziemi.** A osiągnąć to można jedynie przez rozumny, zdecydowanie polski i konsekwentny plan działalności z naszej strony. Plan taki powinien być jak najprędzej opracowany i wprowadzony w życie w taki sposób, aby, nie drażniąc miejscowej ludności ruskiej, pozyskiwał ją na stałe dla państwowości polskiej, eliminował z jej umysłów dążności seperatystyczne i wzmagał stale polskość. Działalność zaś jego skierowana być powinna w czterech zasadniczych kierunkach:

1. Kościelnym.
2. Szkolnym.
3. Parcelacyjnym i
4. Miejskim.

W dziedzinie kościelnej.

Zaniedbana i niedoceniana należycie przez nas dziedzina kościelna w Małopolsce Wschodniej jest jedną z najpoważniejszych przyczyn naszych strat na tej ziemi. Sprawę tę już raz bardzo szczegółowo omawiałem na łamach „Dziennika", to też dziś długo nad nią nie będę się rozwodził. Podkreślam tylko raz jeszcze **konieczność stworzenia w Małopolsce Wschodniej dwóch biskupstw katolickich,** mianowicie **w Tarnopolu i Stanisławowie,** i zmniejszenia obszarów parafjalnych **przez pobudowanie nowych kościołów,** dzięki czemu położonoby raz wreszcie kres perfidnej kradzieży dusz, która to kradzież ze strony księży ruskich ma dziś miejsce za wiedzą i aprobatą wyższych władz cerkiewnych (sic!) Jakie zaś rezultaty osiąga ta niemoralna akcja popów ruskich świadczy fakt skradzenia w jednym tylko powiecie rohatyńskim w roku 1934 — 573 dzieci, które zapisano wbrew woli rodziców do ksiąg obrządku grecko-katolickiego.

Kwestja szkolnictwa

polskiego w Małopolsce Wschodniej jest sprawą także niezmiernie ważną ze względu na koncesje udzielone Rusinom w dziedzinie szkolnictwa średniego i zawodowego. Zdaniem mojem szkolnictwo w Małopolsce Wschodniej winno być albo polskie, albo utrakwistyczne. Żadnych odrębnych szkół ruskich tworzyć się nie powinno, gdyż są one, jak nas o tem pouczają dotychczasowe doświadczenia, siedliskiem zbrodni i występku przeciwko państwu polskiemu. Dlatego też, nie odmawiając Rusinom żadnych praw z zakresu swobodnego pielęgnowania swej literatury, języka i nauki w granicach polskiego czy utrakwistycznego szkolnictwa, trudno się zgodzić na otwieranie odrębnych, wyższych zakładów ruskich, które będą wychowywały **nielojalnych obywateli Rzplitej, ale „boryteli", gotowych każdej chwili do zadania nam ciosu w plecy.**

Przez parcelację — wzmocnienie żywiołu polskiego.

Niemniej ważną sprawą dla wzmocnienia żywiołu polskiego w Małopolsce Wschodniej jest przeprowadzenie na wielką skalę parcelacji ziemi polskiej w ręce polskich osadników z innych części kraju. Większość ziemi w województwach czerwieńskich znajduje się bowiem w rękach polskich. **Ziemia ta jednak przechodzi ciągle w ręce ruskie.** I tak od chwili odzyskania niepodległości w województwie lwowskiem przeszło z rąk polskich w ręce ruskie 410 tys. ha gruntu; w woj. tarnopolskiem — 203 tys. ha, w województwie stanisławowskiem — 185 tys. ha. **W sumie więc straciliśmy już na rzecz Rusinów przeszło 798 tys. ha polskiej ziemi.** Procesowi temu musimy stanowczo położyć tamę, rozparcelowując część polskich majątków pomiędzy miejscową ludność polską, a część ich oddając w ręce polskim przybyszom z innych dzielnic, by w ten sposób wzmocnić polskość tej ziemi.

Polszczenie miast.

Przechodząc zkolei do małopolskich miast i miasteczek, które dziś są wyłączną domeną żydów, zaznaczam, że trzeba dążyć do stopniowego ich polszczenia, tem bardziej, że są ku temu wszelkie możliwości. Po wsiach i miasteczkach czerwieńskich mamy bowiem bardzo wielu zubożałych rzemieślników i kupców polskich, którzyby chętnie zakładali własne warsztaty pracy, gdyby mieli ku temu jakąkolwiek pomoc i opiekę ze strony rządu i własnego społeczeństwa. Należy więc nad tą sprawą poważnie się zastanowić. **Poza tem pożądane jest przeniesienie się do Małopolski Wschodniej kilkaset kupców polskich z ziem zachodnich.** Takie przesiedlenie się kupców poznańskich wpłynęłoby dodatnio na rozwój tamtejszych polskich zrzeszeń kupieckich, do których mogliby wejść jako ich kierownicy, wnosząc do nich wiele doświadczenia i potrzebnych wiadomości organizacyjnych.

Spolszczenie wolnych zawodów, które jest nakazem chwili winno dokonać reszty w zakresie polszczenia miast czerwieńskich.

Poza temi czterema zasadniczemi kierunkami naszej działalności, zmierzającej do wzmocnienia polskości w Małopolsce Wschodniej, istnieją jeszcze dwie dziedziny natury ogólnej:

gospodarcza i polityczna.

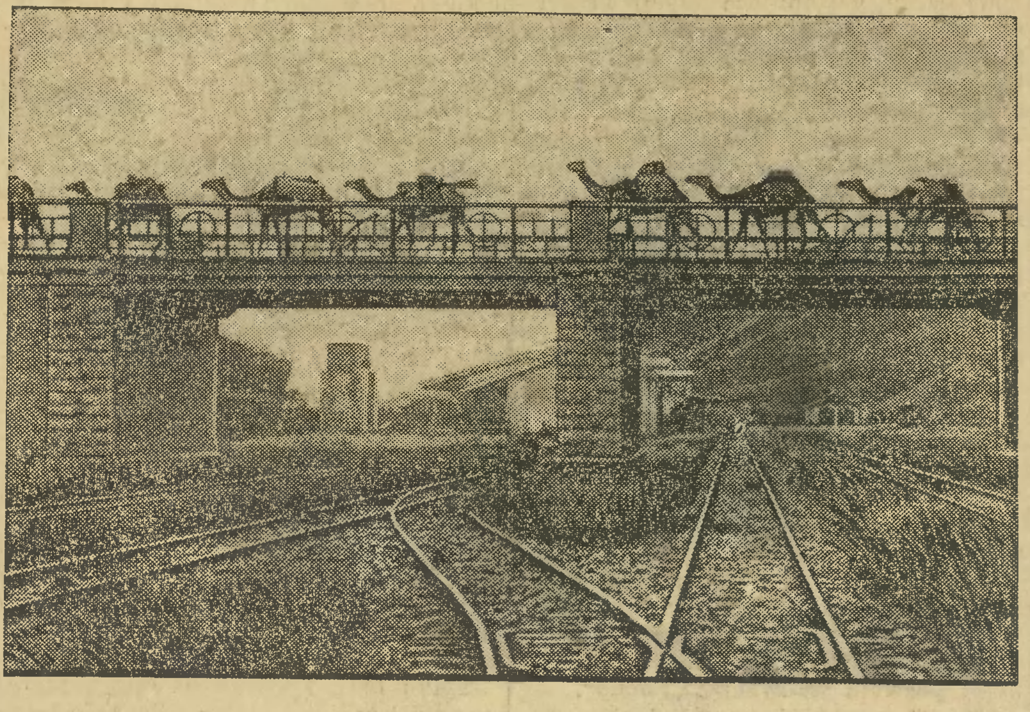
W dziedzinie gospodarczej należy obudzić wśród społeczeństwa polskiego dawny zapał do pracy, wiarę we własne siły, ruch i solidarność, któreby w głównej mierze miały na celu przedewszystkiem zapewnienie chleba Polakom. Wzorem niechaj nam będą Rusini, którzy nie narzekają na kryzys i biedę, nie zabiegają o marne posadki po biurach i urzędach, ale pracują wytrwale w każdej dziedzinie gospodarczej, idąc wciąż naprzód.

Wobec tych postępów naszych przeciwników i nam nie wolno narzekać i nie wolno się cofać, co, niestety dziś ma tak często miejsce, ale **należy nam wszelkiemi siłami dążyć do pozytywnej, produktywnej pracy gospodarczej,** która jedynie zdolna jest dać chleb tysiącom naszych rodaków w spolszczonym handlu, rzemiośle, przemyśle i innych warsztatach pracy. **Ona też jedyna zdolna jest ugruntować naszą niezależność gospodarczą i zapewnić państwu polskiemu wielkość i siłę polityczną.**

Z dziedziną gospodarczą łączy się nierozerwalnie także dziedzina społeczno-polityczna, która zazwyczaj opiera się na pierwszej. Otóż w dziedzinie społeczno-politycznej winniśmy wykazać tak samo większą aktywność i ścisłą solidarność, **nie dopuszczając do jakiegokolwiek bądź rozbicia czy nieporozumienia pomiędzy polską ludnością ziemi czerwieńskiej.** W Małopolsce Wschodniej niema bowiem narodowców, sanatorów, ludowców czy socjalistów — **są tylko Polacy,** dążący nietylko do utrzymania, ale także i do zupełnego spolszczenia tej ziemi. Skoro to zrozumiemy i skoro tę zasadę będziemy zawsze stosowali w praktyce, wówczas możemy być spokojni o przyszłość Małopolskiej krainy. Narazie tego jeszcze niema na Ziemi Czerwieńskiej. Podobnież **niema przewidującej, konsekwentnej polityki rządowej, idącej po linji wzmacniania, a nie osłabiania polskości tej ziemi. Dlatego, patrząc śmiało w twarz rzeczywistości wołam gromko: w Małopolsce Wschodniej z polskością źle jest, czas pomyśleć o jej wzmocnieniu i ratunku, czas!!..**

Dr. Janusz Michałowski.

Na granicy dwóch światów.



W Abisynji stykają się dwa światy — przeszłość i teraźniejszość. Nowe zdobycze techniki rywalizują z konserwatywnemi tradycjami. Widzimy to na zdjęciu: jedna na terenie Abisynji linja kolejowa, wiodąca z Dżibuti do Addis Abeby i przecinająca tor kolejowy karawana wielbłądów.

Zgłoszono 36 protestów wyborczych.

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł.). Przy poprzednich wyborach do ciał ustawodawczych wpłynęło 161 protestów wyborczych. Obecnie ze wszystkich okręgów zgłoszono 36 protestów: 30 skarg kwestjonuje prawomocność wyborów sejmowych, zaś 6 senackich.

Najbliższa rozprawa w sądzie najwyższym dotyczyć będzie wyboru senatorów w województkie lwowskiem. (r)



117)

(Ciąg dalszy).

— Chcę panią prosić o natychmiastowe zbudzenie go i zaprowadzenie mnie do gabinetu wuja. Proszę mi wybaczyć, że panią fatyguję, ale każda minuta jest droga.

— Niech pan pozwoli za mną, panie pułkowniku. Zaraz zbudzę wuja.

Odprowadziła Luciusa do pracowni generała, poczem poszła obudzić generała von Strelitz. Wróciła do jadalni i od progu posłała Svenowi spojrzenie pełne wdzięczności, czego zresztą zdawał się zupełnie nie dostrzegać.

Rozmowa Luciusa z generałem von Strelitz musiała się składać z krótkich, urywanych, szarpanych słów. Po kilku minutach von Strelitz wpadł do jadalni. Był tak samo zmieniony, jak poprzednio Lucius. Nieodłączny monokl wypadł mu z oka i kołysał się bezradnie na czarnym sznureczku. Generał przelotnie spojrzał na inżyniera. Oczy miał półprzytomne.

— Greto! — rzekł z niezwykłą u niego gwałtownością. — Przygotuj mi walizkę do drogi. Najdalej za pół godziny muszę być na lotnisku.

— Co się stało?

Zrobił gest pełen zniecierpliwienia.

— Nic! Zupełnie nic! Poprostu muszę wyjechać. Pułkownik Lucius i profesor Halban lecą razem ze mną. Wybacz mi, że trudzę cię, gdy masz gościa, ale jest nakazany pośpiech i to jak największy.

— Sven również dziś jeszcze wyjeżdża. Niech go wuj tymczasem pożegna.

Wyszła z jadalni, by spełnić życzenie generała i przygotować mu walizkę. Była w najwyższym stopniu zaintrygowana, co mogło się stać i co zarówno Luciusa, jak i Conrada von Strelitz wyprowadziło zupełnie z równowagi.

Generał tymczasem pełen roztargnienia pożegnał Ahlberga i z nerwowym pośpiechem pobiegł zpowrotem do swego gabinetu, skąd szef wywiadu niemieckiego telefonował do profesora Halbana.

W dziesięć minut potem obaj wojskowi opuścili willę i wsiedli do szarej limuzyny Luciusa.

— Pojechali? — zapytał Grety Sven Ahlberg, gdy dziewczyna znalazła się znowu w jadalnym pokoju.

— Pojechali — potwierdziła krótko.

— Czas i na mnie. Nie mam tu nic więcej do roboty...

Nie zatrzymywała go. Bo i poco? Wyciągnęła do niego rękę.

— Przypuszczam, że nie zobaczymy się już nigdy w życiu. Życzę panu szczęścia i niech pan wraca spokojny do Sztokholmu.

— Kto to wie, może spotkamy się jeszcze. Świat jest tak mały. W każdym razie życzę, by skończyła pani jak najprędzej swą niebezpieczną pracę.

Uścisnął jej rękę i chciał się skierować ku drzwiom, lecz dziewczyna zatrzymała go.

— Jeszcze jedno... — rzekła.

Sven Ahlberg uczuł nagle, że ręce młodej kobiety obejmują jego szyję i poczuł na wargach lekkie, nieśmiałe dotknięcie pachnących ust.

— To od prawdziwej Grety Nielsen... — usłyszał jej przytłumiony głos.

ROZDZIAŁ III.

Nad głową agentki wywiadu gromadziły się tymczasem nowe chmury, tem więcej groźne, że Greta Nielsen nic o nich nie wiedziała.

Zdarza się często, że jakaś myśl oplątuje nasz umysł tak bardzo i z tak natrętną uporczywością, że wszelka walka z nią jest daremna i zgóry skazana na przegraną, że w żaden sposób nie możemy się jej pozbyć, że staje się ona jakby cierniem stale jątrzącym ranę.

Taka właśnie myśl owładnęła umysłem porucznika Kurta von Hedinger, jednego z najzdolniejszych i najbardziej szczwanych lisów niemieckiej służby wywiadowczej. Opanowała go tej nocy, kiedy pełniąc dyżur w biurach drugiego oddziału, udał się do wydziału szyfrów, do porucznika Winnicky'ego i tam zapoznał się przypadkowo z treścią zniekształconego radjowego raportu profesora Anatola Wrangla.

Z pojedyńczych słów, jakie zdołał odszyfrować Winnicky — nikt nie mógłby się niczego domyśleć i Kurt też napewno nie powziąłby żadnych podejrzeń wobec Grety Nielsen, która była mu tak bliska i droga. Jeżeli to się stało, to tylko dlatego, że Winnicky zaznaczył w rozmowie z nim, iż Wrangel wygłaszał owego dnia feljeton o gwiazdach filmowych i o kinie i że właśnie w treść tego odczytu wpleciony był raport pomysłowego agenta.

Wówczas właśnie zrodziła się w głowie porucznika marynarki owa myśl dokuczliwa, która skierowała jego podejrzenia na siostrzenicę generała von Strelitz, podejrzenia fantastyczne i nieprawdopodobne. Myśl ta była jedyna w swoim rodzaju i gdyby nie ona, kto wie, czy Kurt zajmowałby się choć przez minutę dłużej treścią niezrozumiałego szyfru.

Profesor Wrangel mówił o filmie. Gdy von Hedinger usłyszał to i zestawił sobie ten fakt z ułamkami raportu, zelektryzował go niezwykły pewnik, który powstał nagle w jego umyśle, że nie może być odczytu, czy feljetonu na temat filmu i gwiazd ekranu, gdzie nie wspomnianoby o Grecie Garbo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czwarty z Vanderbiltów stał się pełnoletnim.

Od pierwszego Vanderbilta do ostatniego powiększają majątek.

Jeden z najbogatszych ludzi świata George Vanderbilt stał się obecnie pełnoletnim i w związku z tem gazety angielskie przypominają historję rodów Vanderbiltów, który jest jednym z najbardziej arystokratycznych w Stanach Zjednoczonych.

Założycielem tego rodu był Korneljusz Vanderbilt, syn farmera, urodzony w r. 1794. Mając lat 16 **zakupił on mały prom**, na którym utrzymywał komunikację między Nowym Jorkiem a pobliską wyspą. Pracował w tym czasie 16 godzin na dobę, **po roku jednak mógł już zakupić dalsze trzy promy.** Mając lat 23, miał on już **1.800 funtów w majątku** i zarabiał 600 funtów rocznie. W tym czasie ukazały się na widowni okręty parowe. Vanderbilt porzucił swoje promy i został kapitanem, marnie zresztą płatnym, cudzego małego parowca. Przez 12 lat jeździł na cudzych okrętach, przeważnie pozbawionych licencji i ścigany był jako pirat. W r. 1829 Vanderbilt przystąpił do budowania okrętów na własny rachunek. Okręty jego były szybsze i bardziej luksusowe od innych, to też mając lat 40 **miał on majątek wartości 100.000 funtów.**

W r. 1849, gdy Vanderbilt miał lat 58, przyszła wielka gorączka złota w Kalifornji. Vanderbilt znalazł krótszą drogę na zachód od innych. Droga ta szła morzem do Ameryki środkowej, następnie przez dżungle na zachodnie wybrzeże i znowu Oceanem Spokojnym na północ. Na drodze znajdowała się olbrzymia rzeka uchodząca za nieprzebytą. Vanderbilt jako pierwszy w zwyczajnej łodzi przeprawił się przez rzekę, a następnie przeprawiał poszukiwaczy złota, zarabiając w ten sposób około **100.000 funtów rocznie.**

Mając lat 60 był on jednym z najbogatszych ludzi w Nowym Jorku. Nazywano go admirałem i nikt nie przypuszczał, że jego nazwisko przejdzie do potomności nie jako właściciela linij okrętowych, lecz z innych przyczyn. Gdy Vanderbilt miał lat blisko 70, a majątek jego wynosił 5 milj. funtów rozpoczął si ęrozwój kolei żelaznej. I oto ten starzec bez zastanowienia sprzedał wszystkie swoje okręty i spróbował jeszcze raz ryzykownego przedsięwzięcia. Cały swój majątek włożył w koleje żelazne i w ciąku 15 lat potroił kapitał.

Postać Vanderbilta stała się wprost legendarna. **Zadziwił on cały świat zbudowaniem dla siebie prywatnego jachtu, nie ustępującego wielkością i luksusem** największym okrętom transatlantyckim owych czasów. Mając lat 80, **Vanderbilt był jednym z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych.** Umierając jako 82-letni starzec pozostawił 20 milj. funtów w spadku. **Przez całe życie nie przeczytał Vanderbilt ani jednej książki.**

Syn Korneljusza Vanderbilta, Wiliam, zbudował jeden z najwspanialszych domów w Ameryce na słynnej Fifth Avenue kosztem pół miljona funtów. Na wydawanych przez niego przyjęciach goście jedli ze złotych talerzy. Umarł w 8 lat po swoim ojcu, zostawiając majątek 40 milj. funtów. Trzeci z dynastji Vanderbiltów Alfred utonął w czasie słynnej katastrofy „Lusitanji", a obecnie **czwarty z dynastji stał się pełnoletni.**

Patentowane tricki i cuda spirytystyczne.

Zmierzch okultystycznej wiedzy. — „Duchy" na zamówienie i gadające czaszki.

Maluczko, a frapujące jeszcze bezkrytyczne rzesze, rozmaite „cuda" magji i spirytyzmu staną się własnością wszelkiego rodzaju laików. Już dziś krąg takich „nadprzyrodzonych tajemnic" rozszerzył się bardzo. Przestały już być monopolem wtajemniczonych rozmaite pukające stoliki, wirujące spodki, ukazujące się na seansie spirytystycznym duchy i rozmaite sztuczki magiczne, wywołujące zachwyt i zdumienie olśnionych takiemi „cudami" widzów. Nastał zmierzch i w tej dziedzinie „wiedzy", a sprowadziła go wszędobylska wynalazczość ludzka.

Oto w niemieckim urzędzie patentowym w Berlinie, w dziale spraw magicznych i wynalazków spirytystycznych, zgłoszono w ciągu ostatnich lat **dziesiątki i setki wynalazków na rozmaite magiczne tricki i spirytystyczne cuda.**

Jest tam przyrząd, wprowadzający w ruch stolik, jest inny, który każe wirować spodeczkom i talerzykom rozmaitych rozmiarów; jest także przyrząd, który **pozwala sprowadzić „ducha".** „Duch", uprzednio w przyległym pokoju umieszczony, zjawia się wśród uczestników seansu. „Duch" jest oczywiście normalnym człowiekiem z krwi i kości. Specjalny przyrząd, umieszczony przez organizatora seansu pod stołem, albo na szafie, czy w jakimś kącie, zniekształca człowieka, odgrywającego „ducha", w tak potworny sposób, że nikt nie ma ani cienia wątpliwości co do tego, że rzeczywiście ma przed sobą straszliwą jakąś zjawę. W świetle przyrządu twarz „medjum" nabiera trupiego wyrazu, **ręce przeświecają groźnie piszczelami**, ramiona wydłużają się, szyja nabiera prawie łabędziej długości.

Ale w berlińskim urzędzie patentowym są jeszcze różne inne cudne wynalazki. Jest tam niewielka maszyneczka, mikrospokijny wprost model patefonu. Wkłada się go w jakieś zagłębienie trupiej czaszki **i czaszka gada**, a uczestnicy seansu mają pierwszorzędną sensację.

Poza tem są tam zawarowane patentem rozmaite sztuczki magiczne. Ktoś opatentował np. sposób **robienia jajecznicy w cylindrze**, puszczania ludziom wina z nosa, przekłuwania policzków żywych ludzi długą igłą.

Tylko brać i wybierać. Albo raczej wybrać i zapłacić, bo za używanie i wykorzystywanie „wynalazków", chronionych patentem, trzeba przecież zapłacić.

Drugi dzień wielkiego procesu w Tczewie.

Już pierwszy cios mandoliną

spowodował śmierć śp. por. Skowrońskiego.

Tczew, 8. 10. W ubiegły poniedziałek o godz. 8,15 w gmachu tut. sądu grodzkiego przed wzmocnionym wydziałem karnym sądu okręgowego na nowo podjęta została przerwana w ub. sobotę rozprawa w sprawie głośnego morderstwa, dokonanego przez Jana Wróbla na osobie śp. por. Aleksandra Skowrońskiego.

Na wstępie rozprawy sąd postanowił oddać osk. Wróbla biegłym-lekarzom dr. Kopiczowi z Kocborowa, dr. Węglewskiemu i kpt. dr. Tokarzowi celem dokonania na nim badań psychjatrycznych. Badania te trwały 45 minut. Po przerwie o godz. 9 stają świadkowie post. Michał Plewa i post. Franciszek Talik, którzy będąc o godz. 23,15 zaalarmowani o dokonanej zbrodni przez św. Wollika, udali się na miejsce morderstwa na ul. Sobieskiego, gdzie na jezdni w odległości około 30 cm od chodnika pomiędzy domami nr. 11 a 12 znaleźli leżącego na wznak w kałuży krwi zamordowanego oficera.

W odległości około 100 m od swej ofiary na placu nowej budowli na przeciwnej stronie ulicy świadkowie znaleźli leżącego na ziemi i śpiącego mordercę Wróbla, obok którego leżało okrwawione narzędzie zbrodni — mandolina-banjo. W chwili budzenia osk. Wróbla, ten odezwał się do policjantów: „wy psie krwie, co mnie budzicie; dajcie mi spać". Podczas przenoszenia go do samochodu był zupełnie bezwładny, lecz gdy szofer zapuścił motor, Wróbel zerwał się i rzucił się na post. Talika, któremu od pasa oderwał pochwę z browningiem, a następnie podczas skuwania go w kajdany kopał.

Świadkowie st. post. służby śledczej Franciszek Świątek, który prowadził w tej sprawie śledztwo oraz post. sł. śl. Gryc i st. post. Franciszek Ratajczak zeznali, że oskarżony był coprawda pijany, czasami nawet bezwładny, lecz więcej symulował. W dwie godziny po jego aresztowaniu sędziemu Prauzińskiemu już „wyśpiewał" swe personalja, nazwiska osób, z którymi krytycznego dnia miał styczność oraz drobiazgowo podał ilość wypitych kieliszków wódki, których było około 10-ciu.

Świadkowie st. strażnicy więzienni Falgowski i Wawrzyniak zeznali, że oskarżony w więzieniu zachowywał się zupełnie normalnie oraz że w dniu 29 września rano usiłował wyłamać się z więzienia. Ojciec, brat i siostra oskarżonego wydali o nim jak najlepsze świadectwo spokojnego człowieka, zamiłowanego muzyką i rysownika oraz że często po pijaństwie tracił pamięć.

Wizja lokalna.

Na wniosek prokuratora Dietricha, sąd przy udziale biegłych-lekarzy, świadków, oskarżonego oraz dziennikarzy o godz. 18 przy takiem oświetleniu ulicy, jakie było krytycznej nocy dnia 18 lipca, przeprowadził na ul. Sobieskiego wizję lokalną, w toku której świadkowie Dziewiątkowscy odtwarzali drogę osk. Wróbla przed i po zbrodni, a św. Szuttowa moment zaczepienia śp. por. Skowrońskiego przez Wróbla. Św. Szuttowa całe zajście obserwowała z okna swego parterowego mieszkanuia w domu nr. 12, przyczem osk. Wróbla miała przed sobą w prostej linji na odległość około 5 m pod drzewem, zaś zbrodnia miała miejsce w odległości około 10 m od tego drzewa, gdzie padł zamordowany śp. por. Skowroński.

Po wizji lokalnej o godz. 18,25 zeznają przed sądem świadkowie Dziewiątkowski i Marchewicz, z których to zeznań ustalono, że osk. Wróbel krytycznego dnia od godz. 5 rana do godz. 22 na godzinę przed mordem wypił około 9 kieliszków wódki i 2 piwa.

Zeznania biegłych.

Od godz. 18,40 do godz. 21 składają orzeczenia biegli lekarze dr. Węglewski i dr. Kopicz. Z zeznań biegłego dr. Węglewskiego wynika, że denat śp. por. Skowroński otrzymał trzy uderzenia mandoliną w głowę i to: 1 uderzenie w lewy policzek spowodowało pęknięcie dolnej i górnej szczęki, złamanie kości oraz podstawy czaszki, drugie uderzenie strzaskało kość nosową, zaś trzeci cios, zadany w okolicę prawego kąta szczęki, spowodował pęknięcie wargi. Jak wykazała sekcja zwłok, przyczyną śmierci było pierwsze uderzenie mandoliną za życia w lewy policzek, co spowodowało pęknięcie obu szczęk i podstawy czaszki oraz wewnętrzny krwotok domózgowy i wstrząs mózgu.

Biegli-lekarze stwierdzają, że osk. Wróbel w chwili dokonania zbrodni — jak zdołali ustalić na podstawie przewodu sądowego z zeznań świadków — był w drugim stanie pijaństwa, a jest ich trzy (I. podniecenie alkoholowe, II. pijany, III. zatruty alkoholem, tj. nie odpowiedzialny za swe czyny), czyli że Wróbel w chwili dokonania mordu miał od 30—40% ograniczone zdolności do rozeznania swych czynów.

O godz. 21 sąd przerwał rozprawę do piątku godz. 8,15 rano. Proces w dalszym ciągu budzi olbrzymie zainteresowanie. W piątek nastąpi przesłuchanie biegłego kpt. dr. Tokarza, przemówienie stron i ogłoszenie wyroku.

Uparty samobójca.

Połknął łyżkę a potem żarówkę.

Przed kilku dniami w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi miał miejsce niezwykły wypadek. Zawodowy złodziej Chaim Rotstein skazany został w rozprawie apelacyjnej na 1 rok więzienia za usiłowanie kradzieży.

Gdy po ogłoszeniu wyroku wyprowadzono go na korytarz znienacka **wyciągnął łyżkę stołową z kieszeni i połknął ją**, a posterunkowego, który usiłował mu przeszkodzić ugryzł w rękę.

Rotsteina przewieziono do szpitala, gdzie po dokonanej operacji wyjęto łyżkę, a następnie umieszczono w więzieniu przy ul. Kopernika.

I oto Rotstein w więzieniu znów targnął się na życie i to w sposób niezmiernie ekscentryczny. Mianowicie korzystając z chwilowego niedozoru **wykręcił żarówkę, którą zgniótł, a następnie połknął odłamki szkła.**

Do samobójcy wezwano pogotowie, które znów przewiozło go do szpitala dla przeprowadzenia operacji.

„CO SŁYCHAĆ?"

W Krynicy spotyka się dwóch lekarzy.
— Co u kolegi słychać? — zapytuje jeden.
— Marnie.
— Dlaczego?
— Martwy sezon. Wszyscy są zdrowi.

Lublin był większy od Londynu.

W wieku XVI miał tyle ludności, co i Londyn, gdyż 40.000, Kraków liczył wówczas 80.000 mieszkańców, a Hamburg zaledwie 6.000. W roku 1700 zawijało do Gdańska około 5.000 okrętów rocznie, a do portu londyńskiego tylko około 1.500.

Największy banknot na świecie.

Największy banknot znajduje się w Banku Angielskim. Opiewa on na **1 miljon funtów szterlingów.**

Banknot ten jest pokazywany zwiedzającym bank jako osobliwość. Inna sprawa, że nie przedstawia on dziś naprawdę tej wartości, gdyż został już przez Bank Angielski wypłacony w złocie i odpowiednio unieważniony tak, że gdyby nawet dostał się jakimś nieprzewidzianym sposobem w niepowołane ręce, nie mógłby być... zdyskontowany.

Gdzie żyją najmocniejsze jelenie?

Najmocniejsze jelenie żyją we wschodnio-południowej części Europy, w Karpatach, na Węgrzech, na Bukowinie, w Slawonji i innych krajach naddunajskich. Dobry jeleń dochodzi do **dwu przeszło metrów długości i półtora prawie metra wysokości.** Waga takiego okazu dochodzi do 5 centnarów. Narogi wraz z patrochami ważą mniej więcej 1/5 lub 1/4 ogólnej wagi.

Wielką rozbieżność co do wagi wykazują także oręże. Wieńce bowiem walnych jeleni karpackich ważą 15—20, w nadzwyczajnych wypadkach do 25 funtów. W Wielkopolsce 4—6 kg uchodzi już za bardzo dobry.

Wieńce takie prawie nie ustępują pod względem szlachetności formy, rozpiętości, grubości łodyg i długości gałęzi karpackich.

To nie Wenecja — to Londyn!



Wskutek ogromnej ulewy, która nawiedziła stolicę Anglji, ulice Londynu przypominały raczej słynne kanały weneckie.

Śmierć duszpasterza

z różańcem w ręku.

Polonja chicagoska została wstrząśnięta żałobną wieścią o śmierci zasłużonego duszpasterza **śp. ks. Henryka Gryczmana, Zmartwychwstańca.** Śp. ks. Gryczman dostał ataku paraliżu, kiedy wychodził z zakrystji z różańcem w ręku, aby odprawić wieczorem nabożeństwo. Przewieziony do szpitala zmarł.

Zasłużony ten kapłan urodził się 1883 roku w Gliwicach, na Górnym Śląsku, a święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie.

Spór w łonie radzieckiego klubu narodowego w Poznaniu.

Poznań. Sprawa tablicy Hindenburga znalazła echo w szerokiej dyskusji prasowej, która w rezultacie wywołała spór w łonie radzieckiego klubu narodowego. Mianowicie „Kurjer Poznański" zaatakował w artykule wszystkich ławników miejskich, m. in. również ławników Stron. Narod. Ławnicy ci wystąpili z oświadczeniem, że sprawę przekazują władzom Stron. Nar. do rozpatrzenia. Spór ten wywołał w Poznaniu wielką sensację.



Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł.). Na styczeń 1936 projektowane jest zwołanie kongresu izb przemysłowo-handlowych. Obecnie toczą się prace przygotowawcze do kongresu i odbywa się zbieranie odnośnych materjałów.

Kongres ma wystąpić z konkretnym programem gospodarczym. Ideą przewodnią organizatorów kongresu będzie następnie zapoznanie parlamentu z sytuacją gospodarczą Polski, pod kątem widzenia sfer handlowo-przemysłowych. (r)

GDYNIA.

Zarząd gminy zbiorowej Hel wystąpił do Funduszu Pracy o przyznanie kredytu 250.000 złotych. Kredyt ten ma być wykorzystany na budowę elektrowni w Jastarni-Borze, wiercenie głębokich studzien na półwyspie, założenie parków i przeprowadzenie dróg w osiedlach.

200 tysięcy turystów na wybrzeżu. W czasie ubiegłego sezonu letniego półwysep helski zwiedziło około 200.000 turystów. Koleje państwowe przewiozły tu około 102.000 osób. Żegluga Polska ponad 82.000, gdańskie tow. „Weichsel" ponad 10.000, reszta przybyła samochodami, motocyklami itd.

Przyjazd m. s. „Piłsudski".

Dnia 8. bm. powrócił z Nowego Jorku do Gdyni polski transatlantycki motorowiec „Piłsudski" przywożąc na swym pokładzie około **350 pasażerów** oraz 668 tonn drobnicy i 433 worków poczty.

Między pasażerami znajdował się szereg wybitnych osobistości jak: ks. biskup Okoniewski, wiceminister skarbu Koc, prezydent m. Warszawy Starzyński, dyrektor Departamentu Morskiego M-stwa Przemysłu i Handlu Możdżeński, generał Orlicz Dreszer, generał Wieniawa Długoszewski, dyrektor Linji „Gdynia—Ameryka" Leszczyński i inni.

Z chwilą przybicia statku do nabrzeża Francuskiego orkiestra Marynarki Wojennej odegrała hymn polski i amerykański, a zebrane tłumy oraz rodziny przyjeżdżających na dolnym peronie owacyjnie witały przyjście statku.

Statek witali: b. min. Matuszewski, dyrektor gabinetu M-stwa Przemysłu i Handlu Patek, naczelnik wydz. żeglugowego tegoż ministerstwa Ocioszyński, wicekomisarz rządu inż. Szaniawski, dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski oraz liczne duchowieństwo na czele z biskupem sufraganem Dominikiem.

Pod względem nawigacyjnym i pod innemi względami podróży naszego transatlantyku przeszła wszelkie oczekiwania, dobitnie wykazując zalety jego nowczesnej techniki.

Odjazd m. s. „Piłsudski" do Ameryki nastąpi w sobotę, dnia 12. bm. o godz. 17.

Proces o rehabilitację p. Czesława Krausego

b. długoletniego prezesa Rady Miejskiej w Pucku.

Z **Gdyni** donoszą: Do wydziału cywilnego sądu okręgowego w Gdyni wpłynęło w praktyce rzadko spotykane powództwo o rehabilitację czci, wniesione przez pp. adw. Ewerta-Krzemieniewskiego i Zalewskiego z Gdyni w imieniu p. Czesława Krausego, b. prezesa Rady Miejskiej w Pucku, **przeciw p. Stanisławowi Kamskiemu, b. burmistrzowi miasta Pucka.** Termin w tej sprawie wyznaczono na dzień 14 listopada 1935 r.

Tło tej sprawy jest następujące:

W czasie od 1. 1. 1925 — 30. 10. 1933 r. prezesem Rady Miejskiej w Pucku był p. Krause, a burmistrzem p. Kamski. Gdy pewnego razu p. Krause zwrócił uwagę p. Kamskiemu na nadużycie służbowe, popełnione przez p. Kamskiego w stosunku do swego sekretarza, p. Kamski zawołał podniesionym głosem: **„Skoro miałbym być karany, to palnę Panu 3 kule, a potem sobie 2 kule w łeb, gdyż ja nie mam nic do stracenia, a Pan ma żonę i dzieci".** Po tych słowach wyjął p. Kamski ze swego biurka **rewolwer, grożąc nim p. Krausemu.**

Za powyższy czyn został p. Kamski zasądzony przez sąd grodzki w Pucku na **7 dni więzienia,** a przez sąd okręgowy jako odwoławczy w Gdyni przy odpowiedniej zmianie wyroku I instancji na **50 zł grzywny.** Wniesiona przez p. Kamskiego kasacja została oddalona.

Pałając nienawiścią do swego przeciwnika, postanowił p. Kamski **zdyskredytować p. Krausego w oczach opinji publicznej,** tem bardziej, że p. Krause wówczas bardzo dużo społecznie pracował, przedstawić go jako **wroga polskości** i w tym celu zeznał w pewnej sprawie jako świadek pod przysięgą, że groził p. Krausemu zastrzeleniem nie z wyżej podanej przyczyny, lecz dlatego, iż p. Krause, jako prezes Rady Miejskiej m. Pucka **nie chciał podpisać** przedłożonego mu przez p. Kamskiego protestu mieszkańców m. Pucka z dnia 5. 11. 1931 r. przeciwko byłemu senatorowi amerykańskiemu, Borahowi i rzekomo powiedział:

> **„To nie ma żadnego celu, Kaszubi nie są i nie będą Polakami. Pomorze przyjdzie tak i tak do Niemiec, a ja muszę sobie już teraz na wszelki wypadek zabezpieczyć miejsce".**

Ponieważ p. Krause nigdy do nikogo, a w szczególności do p. Kamskiego, takich słów nie wypowiedział, również p. Kamski nie przedłożył p. Krausemu żadnego protestu do podpisania, przeto wniósł p. Krause przeciw p. Kamskiemu **doniesienie o krzywoprzysięstwo.** Sprawa jednak została **umorzona na mocy amnestji.**

Wobec tego, iż zarzuty zawarte w zeznaniach p. Kamskiego przedostały się do wiadomości publicznej **za pośrednictwem gazet,** przeto społeczeństwo miejscowe zaczęło patrzeć na p. Krausego, jak **na wroga państwowości polskiej,** co on i jego rodzina odczuli bardzo boleśnie.

Wobec umorzenia sprawy karnej przeciwko b. burmistrzowi Kamskiemu — o krzywoprzysięstwo — pozostała p. Krausemu tylko droga reakcji przeciwko tak ciężkim i krzywdzącym zarzutom a to proces cywilny — o zasądzenie Kamskiego **na odwołanie oszczerczych zarzutów i na ogłoszenie wyroku w czasopismach.**

Proces ten wzbudził ogromne zainteresowanie.

Ważne uchwały Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.

W Gdyni odbyło się III walne zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej pod przewodnictwem p. **senatora Tora** przy bardzo licznym udziale radców z całego okręgu Izby. Zgromadzenie to miało doniosłe znaczenie nietylko ze względu na uchwalenie preliminarza budżetowego na r. 1936, lecz również ze względu na ważne rezolucje, jakie walne zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Po przyjęciu do wiadomości bez poprawek protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, p. sen. Tor w dłuższem przemówieniu podkreślił szczególne znaczenie, jakiego nabrała gdyńska Izba P.-H. jako **główny ośrodek handlu zagranicznego** w ogólnopolskim Związku Izby P. H., co ze szczególnym naciskiem podniósł na odbytem w sierpniu br. walnem zebraniu Związku Izb p. minister przemysłu i handlu, w uzasadnieniu konieczności stworzenia w gdyńskiej Izbie P.-H. **specjalnego wydziału eksportowo-importowego,** w którym skoncentrowane byłyby zagadnienia całego handlu zagranicznego wszystkich Izb P. H.

Tem samem podkreślone zostało ważne zadanie, jakie gdyńska Izba P.-H. ma do spełnienia wobec całego państwa. Potwierdzeniem ważności naszej placówki samorządu gospodarczego jest choćby i ten wymowny fakt, że **czterech przedstawicieli tej Izby weszło w skład Izb ustawodawczych,** a to 1 do Senatu, a trzech do Sejmu, wobec czego interesa tejże Izby będą należycie reprezentowane.

Po przemówieniu prezesa zabrał głos dyrektor **Kawczyński** celem przedstawienia szczegółowego sprawozdania z działalności Izby za okres sześciomiesięczny. Ze sprawozdania tego skorzystamy przy najbliższej sposobności. Sprawozdanie to uzupełnił jeszcze prezes Tor nakreśleniem programu tych najbliższych prac, do których należy bezzwłocznie przystąpić w interesie rozwoju miasta i portu Gdyni oraz jego gospodarczego zaplecza.

Tezy swe ujął mówca w projektach pięciu rezolucyj o doniosłem dla Gdyni znaczeniu, do których szczegółowego omówienia jeszcze powrócimy.

W dyskusji zabierali głos r. **Chmurzyński z Chełmna,** wskazując na szereg **szykan i uciążliwości,** na jakie narażone jest kupiectwo pomorskie **na terenie w. m. Gdańska,** wobec czego żąda, ażeby przy obecnych pertraktacjach polsko-gdańskich te przeszkody i utrudnienia zostały usunięte; r. **Mazur z Grudziądza** również przytacza przykłady krzywdzącego sposobu traktowania kupiectwa polskiego na terenie Gdańska nietylko przez gdańskie, ale także przez polskie władze, zwłaszcza przy kontyngentowaniu spirytusu eksportowego.

R. **Korzeniowski** wyraził życzenie, ażeby przy obsadzaniu stanowisk gospodarczych w administracji ogólnej powoływano na nie **ludzi ze sfer gospodarczych,** posiadających kwalifikacje zawodowe. Przy obsadzaniu stanowisk nie powinna decydować **przynależność partyjna lub stopień pokrewieństwa** z decydującemi czynnikami, lecz wyłącznie kwalifikacje osobiste i fachowe.

Po wyczerpaniu dyskusji wszystkie rezolucje przyjęto w głosowaniu jednomyślnie.

Następnie dyr. Kawczyński przedstawił preliminarz budżetu Izby na rok 1936, uwzględniając w nim już przewidywaną rozbudowę Izby, co spowoduje **powiększenie etatu personalnego o 8 do 10 stanowisk** jak również powiększenie lokalu o 4 ubikacje. Mający się utworzyć wydział eksportowy będzie stał pod osobistym kierunkiem dyrektora Izby.

W związku z tem powiększeniem zakresu działania Izby preliminarz budżetu przewiduje **niedobór w kwocie 92.000 zł,** które w myśl przyrzeczenia p. ministra p. i h. pokryte zostałyby **z dotacji państwowej.**

Preliminarz budżetu po obszerniejszej ogólnej dyskusji przyjęto w brzmieniu przedłożonego wniosku, z tą jednakże zmianą, że wydatki na wydział eksportowy traktowane będą w zależności od przyznania na ten cel dotacji państwowej w kwocie potrzebnej na pokrycie zwiększonego zapotrzebowania, gdyż na zwiększenie własnych wpływów nie są przewidziane żadne nowe źródła dochodu

Mieczysław Mistat.

Kuźnia potęgi i mózg imperjum brytyjskiego.

Kto chce zbliska zobaczyć i poznać potęgę Wielko-Brytyjskiego Imperjum, kto chce nabrać wyobrażenia o jego nietylko materjalnym ale i duchowym dorobku wielowiekowym, ten musi zobaczyć **Londyn.**

Może Nowy Jork szczycić się największemi gigantami drapaczy chmur, Paryż może olśniewać tempem i błyskotliwością swego życia, swemi kabaretami, Berlin swym koszarowym rygorem i zmechanizowaną dyscypliną, Wiedeń może zachwycać wysoką kulturą artystyczną i pogodnym nastrojem, lecz żadna ze stolic światowych nie dorówna **pod względem tradycyj, potęgi i bogactwa Londynowi.** Ta gigantyczna metropola imperjum obejmującego niemal trzecią część kontynentów świata, oszałamia przybysza monumentalnością swych budowli nietylko publicnych, lecz i luksusowych pałaców, w których mieszczą się światowe centrale handlu, potężne instytucje finansowe i przemysłowe, obejmujące swym zasięgiem nietylko Imperjum Brytyjskie, lecz prawie cały glob ziemski.

W harmonijną całość łączy się wielowiekowa tradycja z teraźniejszością. Obok wspaniałego **tumu Opactwa Westminsterskiego i największego na świecie gmachu parlamentu** oraz **Muzeum Brytyjskiego** wznoszą się dumnie i współzawodniczą wspaniałe budowle nowego uniwersytetu, instytutu dla tropikalnej medycyny, obok starych wspaniałych pałaców królewskich i rodowej arystokracji dumnie współzawodniczą przepychem **pałace hotelowe** w rodzaju Cumberland, hotelu koło Hyde Parku lub handlowe jak Mount-Royal, Buxton lub Regal przy Oxford-Street, które bogactwem i przepychem form architektonicznych przewyższają wszystkie rozreklamowane drapacze chmur Nowego Jorku.

Na straży arcydzieła budownictwa, jakiem jest **Tower-Bridge,** stoi potężny masyw starożytnego zamku towerskiego nad Tamizą, przed którym zgromadzone są jako trofea zwycięskie najrozmaitszego kalibru działa i moździerze, dające świetne świadectwo wspaniałej sztuce ludwisarskiej szeregu stuleci. Piecza nad tym najstarszym zabytkiem świetności i potęgi angielskiej powierzona jest **pieszej gwardji królewskiej** w wspaniałych tradycyjnych mundurach z olbrzymiemi futrzanemi kołpakami. Natomiast nowszej siedziby królewskiej: **pałacu buckinghamskiego** strzeże wspaniała **konna gwardja królewska** w srebrzystych pancerzach i hełmach, naprzemian z malowniczą gwardją szkocką. Ceremonjał zmiany warty, trwający ponad godzinę, tworzy zawsze atrakcyjne widowisko dla setek Londyńczyków i licznych turystów.

Jak dla każdego pielgrzyma przybywającego do Mekki celem jest święty kamień Kaaba, tak dla turystów zwiedzających Londyn, takim budzącym największe zainteresowanie, zwłaszcza intelektualistów objektem jest **Muzeum Brytyjsie i Król. Brytyjska Bibljoteka.** Już sam zewnętrzny wygląd tego ogromnego bloku czterofrontowego o wspaniałej architekturze klasycznej robi wrażenie wielkiej świątyni, świątyni wiedzy i kultury, do której ściągają pielgrzymi ze wszystkich części świata, wszystkich wyznań i narodowości. W labiryncie tym od godz. 10 do 18 bez przerwy snują się w poważnem skupieniu długie sznury najrozmaitszych twarzy, najrozmaitszych ras wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając czarnych twarzy murzyńskich, bronzowych Hindusów o głębokich czarnych oczach, skośnookich Chinczyków i Japończyków, brunatnych Egipcjan, Malajczyków, Sugalezów i innych.

Wszyscy ci pielgrzymi znajdują w tej światowej skarbnicy ducha ludzkiego cenne klejnoty swej kultury, **z wyjątkiem... Polaków.** Daremnie by ktoś szukał w całym tym labiryncie jakiegoś świadectwa historycznego, jakiegoś pożółkłego dokumentu, świadczącego o bycie i wysokiej kulturze przedrozbiorowego największego mocarstwa słowiańskiego, które tylekroć odegrało tak doniosłą rolę w obronie zachodniej kultury.

Zajdują się bezcenne papyrusy egipskie, długie zwoje iluminowanych sanskrytów, urywki mów Platona, Sokratesa, rzymskich poetów i filozofów, oryginalne manuskrypty chińskie, japońskie, assyryjskie, koptyjskie, perskie, maurytańskie i tureckie, wspaniałe inkunabuły bizantyjskie, doniosłe dokumenty historyczne z najodleglejszych czasów średniowiecza. Oko i uwagę widza przykuwają stare księgi hebrajskie rabina Majmonidesa) i armeńskie, a przedewszystkiem największy na świecie zbiór wspaniale z niepojętą wprost cierpliwością iluminowane inkunabuły najwcześniejszego średniowiecza aż do czasów pierwszego zaczątku sztuki drukarskiej.

W bogatym dziale manuskryptów spotyka się nieprzebrane bogactwo oryginalnych rękopisów najwybitniejszych mężów stanu, nauki, literatury i sztuki wszystkich kulturalnych narodów, **z wyjątkiem... Polski.** W osobnym dziale zgromadzone są oryginalne manuskrypty najwybitniejszych muzyków-kompozytorów wszystkich narodowości. W kilkupiętrowych szafach i sztelużach nagromadzone są setki tysięcy tomów najcenniejszych dzieł wszystkich narodowości, ma się rozumieć znów z wyjątkiem polskich. Trudno się wobec tego dziwić, że nawet wysoce kulturalne narody zachodnie więcej wiedzą o rozmaitych narodach i szczepach egzotycznych, aniżeli o Polsce.

Ten sam brak jakichkolwiek śladów istnienia Polski spotykamy również w olbrzymim labiryncie zbiorów muzealnych, nie posiadających równoważnika chyba w całym świecie.

Nawet dla bardzo pobieżnego opisania tych zbiorów nie starczyłoby nam nawet kilku obszernych feljetonów, a dla ich obejrzenia przesiedzieć by trzeba w muzeum kilka miesięcy.

Lecz wróćmy do teraźniejszości, do życia powszedniego.

Największy podziw wzbudza u turysty przybyłego do Londynu

znakomicie zorganizowany mechanizm komunikacyjny

w tym olbrzymiem środowisku ludzkiem. Londyn, poza setkami tysięcy samochodów osobowych ma tylko dwa środki lokomocji, a to autobusy nadziemne i podziemne koleje, które jednakże w całej pełni spełniają swoje zadanie.

Kilka, a może nawet kilkanaście tysięcy **jednopiętrowych autobusów czerwonych** krąży po całem mieście w odstępach czasu 3- do 5-minutowych w najrozmaitszych kombinacjach trasy. Najtańszy bilet wynosi **1 pens** (= 11 gr), a najdroższy 3 **pensy** (= 33 gr). Za trzy pensy przejechać można kilkanaście kilometrów i mimo tej częstotliwości ruchu, a może właśnie wskutek tej częstotliwości i niezwykłej taniości przejazdu, frekwencja jest znakomita, którą życzyłbym z całego serca naszym autobusom M. T. K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedruk wzbroniony.



Wielki reportaż ilustrowany z terenów emigracyjnych

Zdzisława Karr-Jaworskiego.

X.

Wielkie możliwości.

Polacy w USA — czynnikiem naszej ekspansji gospodarczej.

W coraz większym, choć niedostatecznym jeszcze stopniu, budzi się w kraju zainteresowanie Polonją zagraniczną i rolą, jaką odegrać ona może w naszej ekspansji gospodarczej. W rozbudzeniu tego zainteresowania największą rolę odgrywa Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Z wszystkich zagranicznych środowisk polskich, **wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych A. P. jest bezsprzecznie najbardziej powołane do odegrania poważnej roli w naszej ekspansji gospodarczej nietylko ze względu na swą liczebność, ale i z uwagi na chłonność olbrzymiego rynku,** wynikającego z wysokiego standartu życiowego w tym kraju, konsumującym rekordowe ilości wszelkich płodów natury i produktów pracy ludzkiej.

Wśród 8 miljonów Polaków zamieszkałych zagranicą, 4-miljonowa zgórą Polonja amerykańska, posiadająca w przeciwieństwie do innych terenów wychodźczych — pełne uwarstwowienie społeczne, **przedstawia duże możliwości — narazie jako konsument, a w przyszłości i jako agent towarów polskich.**

Kupiectwo polskie w Stanach Zj., którego dokładnej statystyki nie posiadamy jeszcze, jest kupiectwem detalicznem; w ogromnej ilości są to kupcy branży spożywczej, t. zw. „grosernicy".

Detaliści owi, nie są w stanie sprowadzać towary z Polski na własną rękę, mogą je tylko rozprowadzać wśród konsumentów-wychodźców.

Wychowuje się już jednak na wychodźtwie organizacje kupieckie wyższego typu. Dla obrony przed naciskiem konkurencyjnym wielkich, bogatych kompanij, t. zw. „sklepów łańcuchowych", **detaliczne kupiectwo polsko-amerykańskie branży spożywczej tworzy własne spółki zakupu jak: „Midwest Stores Corporation" w Chicago, lub „White Eagle Stores Corporation" w Pittsburgu.**

Spółki te zakupując większe ilości towarów wprost z fabryk dla dużej ilości swych członków — sklepów detalicznych, mogą ten towar zakupować taniej niż pojedyńczy detalista, omijając pośrednictwo i skutecznie paraliżować pośrednictwo t. zw. „handlu łańcuchowego". Spółki te mogą odegrać poważną rolę w imporcie pewnych artykułów spożywczych z Polski.

Obok tych spółek chodzą tu w grę specjalnie **utworzone przez Polaków amerykańskich spółki dla importu towarów z Polski: „Ampol" w New Yorku, „Centropol" w Detroit i „Baltic Trading Corporation w Chicago.** Powstały one w najgorszej konjunkturze, dobie kryzysu i spadku dolara, wskutek którego towar polski, kalkulowany w złotych, jest przy wysokiej amerykańskiej barjerze celnej na rynku USA za drogi. Mimo tego dzięki poparciu wychodźtwa, spółki te rozwijają swą działalność coraz bardziej. Największa z tych spółek „Ampol" podczas niespełna 3 lat istnienia sprowadziła już z Polski poważne ilości towarów. Ostatnim jej sukcesem jest wprowadzenie na rynek amerykański **polskich szynek w puszkach.** Import tych szynek do Stanów Zj. jest wogóle niewielki. **Polska wysunęła się w nim w ostatnich miesiącach na pierwsze miejsce.** Szynki polskie obejmują obecnie 57% ogólnego zresztą niewielkiego importu szynek do USA, znane ze swej dobroci szynki niemieckie-westfalskie 26%, czeskie 2%. Doniedawna stosunek był odwrotny.

Podane cyfry świadczą, jakie możliwości przy dobrej organizacji, znajomości rynku i systematycznym wysiłku istnieją, jeśli chodzi o eksport naszych niektórych artykułów spożywczych do Ameryki.

Wszelkie poczynania w kierunku ożywienia naszego eksportu poprzez Polonję amerykańską na rozległy rynek Stanów Zjednoczonych napotykały i napotykają na wielkie trudności, wynikające przedewszystkiem z nieznajomości wymagań i zwyczajów tego rynku, jaka cechuje naszych kupców, **braku dostatecznego zainteresowania tym problemem pośród naszych sfer gospodarczych, braku kapitałów na kredytowanie tego eksportu.**

Stan ten musi się zmienić! „Gra jest warta świeczki". Obecnie — jak powszechnie wiadomo, nasz bilans handlowy ze Stanami Zj. jest wybitnie ujemny. Przez należycie zorganizowaną konsumcję naszych artykułów żywnościowych, choćby tylko wśród Polonji amerykańskiej, możemy bardzo wydatnie zbliżyć się do równowagi tego bilansu.

Ścisłej statystyki, za jaką sumę polskiego towaru konsumuje Polonja amerykańska — niestety nie posiadamy. **Do niedawna konsumcja ta ograniczała się mniej więcej do sumy 5 centów na głowę rocznie.**

Pięć centów rocznie! Dzięki działalności tylko tych trzech, wyżej wymienionych spółek importowych, konsumcja ta podwoiła się, a nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że przy umiejętnych wysiłkach dojść możemy do cyfry 10 dolarów na każdą rodzinę polską rocznie, czyli ogółem Polonja amerykańska dość łatwo może skonsumować naszych towarów za sumę 4 milj. dolarów rocznie. Rola jej zaś jako propagatora, agenta naszej ekspansji gospodarczej na rynku rdzennie amerykańskim wzrastać może coraz bardziej, w miarę wzrastania jej wpływów w ogólnem życiu amerykańskiem.

Co można eksportować do Stanów Zj., jak i w jakich ilościach, poinformować mogą odpowiednie instytucje (Państwowy Instytut Exportowy, Polsko-Amerykańska Izba Handlowa).

Nasze sfery gospodarcze winny tylko okazać więcej zainteresowania tym poważnym problemem, poznać zwyczaje i wymogi rynku amerykańskiego, wziąć pilnie pod uwagę fakt istnienia w USA 4 miljonów polskich konsumentów i życzliwych propagatorów towaru polskiego.

Biorąc teraz zagadnienie z punktu widzenia poprawy naszego stanu gospodarczego, naszego bilansu i słabego rozwoju w przemyśle w stosunku do innych państw, **warto się zabrać do dzieła,** bo przed nami stoją jeszcze potężne możliwości, tylko trzeba wierzyć, bo przecież **„wszystko powstało z zamków na lodzie"** — jak powiedział Prentice Hulford.

Najwięcej niewidomych znajduje się w Chinach.

W Chinach liczba niewidomych jest bardzo duża. Główną przyczyną są bakterje, powstałe wskutek nieczystości ciała, tak charakterystycznej u Chińczyków. Bakterje te dostają się do oczu przez pocieranie ich brudnemi rękoma, powodując zapalenie, tak tragiczne w swych następstwach. W miastach niewidomi mogą znaleźć pomieszczenie w przytułkach, opieka jednak tam jest taka, że **niewidomy woli prowadzić życie żebracze.** Niema wcale w Chinach instytucyj filantropijnych, nikt nie interesuje się losem niewidomych, to też niewidomi nie otrzymują żadnego wykształcenia szkolnego lub fachowego, przez co pozbawieni są możności zarobkowania. Jedyną pomoc znaleźć mogą Chińczycy niewidomi ze strony katolickich misjonarzy i zamieszkałych w Chinach Europejczyków-filantropów.

Wspomnienia z ostatniego roku wojny światowej.

Sprawa Gdańska.

(Dokończenie)

Dochodzą nas dalsze wiadomości o Gdańsku dokąd mielismy wrócić jako do miasta garnizonowego. Gdansk zajęty rzez Anglików i Polaków. Oczywiście takim wiadomościom wierzyło się, skoro z ust oficera pruskiego dowiaduję się, że Niemcy rezygnują aż z 4 prowincyj na rzecz Polski i skoro w gazetach francuskich wyczytałem już w listopadzie, że Poznań jest już w rękach polskich.

Tymczasem okazało się, że Gdańsk jest jeszcze niemiecki, skoro wracamy do niego.

14 grudnia jesteśmy w Gdańsku. Natychmiast udaję się do „Gazety Gdańskiej" po informacje. W lokalach „Gazety Gdańskiej" mieściła się polska rada żołnierska. Zwołujemy wiece. Rozdaję ulotki przed kościołem św. Mikołaja. Na wiecach nastrój gorący. Z ust mówców słyszę takie zwroty: „Niebawem będziemy niemieckiemi łbami bruki flastrować". Przemawiał jakiś p. Dobrowolski. Jaki nastrój na ulicach i w sklepach? „Wann kommen die Polen? Wenn die Polen kommen, was werden sie mit uns machen?" (Kiedy przyjdą Polacy, gdy przyjdą co z nami zrobią?). Uspokajam naiwnych Niemców. Polacy przyjdą, lecz ludziom spokojnym nic nie zrobią. Na ulicach ukazują się „Extrablätter". Jaka ich treść? „Polnische Truppen vor Frankfurt". „Die Spartakisten Berlins grüssen die polnischen Truppen als Befreier". Nie wiem, czy to była prowokacja, czy też wyraz przychylności socjalistów gdańskich dla Polski, w każdym razie wierzyłem tym wiadomościom. Faktem jest, że w grudniu Gdańszczanie byli przychylnie usposobieni wobec Polski. Nastrój jednak zmieniał się na niekorzyść naszą. Trzeba było działać. Miałem z wojny całe setki paczek papierosów, artykuł rzadki a bardzo pokupny. Za papierosy kupowałem pistolety wojskowe i zanosiłem do polskiej rady żołnierskiej. Poznałem tam śp. dr. Kubacza, jakiegoś pana Sojeckiego i jeszcze jednego młodszego pana — studenta. Gdy przyniosłem broń, dr. Kubacz wzbraniał się ja przyjąć. Bał się rewizji, a zresztą prawdą jest, że w tym czasie motłoch zdemolował lokal „Gazety Gdańskiej". Zauważyłem, że Rada Ludowa czy też rada żołnierska nie miała zapału do walki. Tylko u tego studenta, którego nazwiska nie pamiętam, mogłem spostrzec chęć do roboty.

Pracując w kancelarji baterji, miałem dostęp do akt i rozkazów. Dostaliśmy rozkaz, żeby ze względu na „Polengefahr" nie zwalniać w 17 korpusie roczników 1897 i 1898. Następnie przyszedł rozkaz: „Streng geheim. Betrifft Organization polnischer Truppen in Danzig". Zawierał instrukcje, co czynić, gdy Polacy uderzą na Gdańsk. Na Hagelberg wystawić armaty. Dzwonić w kościołach. „Sämtliche Truppen polnischer Nationalität sind sofort bis auf weiteres zu beurlauben". Dalszych instrukcyj nie pamiętam. Gdy byłem sam w kancelarji, zacząłem stenografować ten rozkaz, by go podać do wiadomości radzie żołnierskiej polskiej. Czyniłem to z ogromnym strachem, gdyż narażałem się na niebezpieczeństwo utraty życia. Jeszcze nie skończyłem odpisu, gdy dowódca przychodzi i pyta się, czy mamy ten rozkaz. Mimowoli rzuca swój egzemplarz rozkazu na stół i wychodząc z kancelarji, zapomina go zabrać. Schowałem rozkaz do kieszeni i natychmiast udałem się do polskiej rady żołnierskiej, oddając go p. dr. Kubaczowi. Dr. Kubacz wzbraniał się go przyjąć, zabrał go ów student. Doznałem ogromnego rozczarowania. Naraziłem się w każdym razie na niebezpieczeństwo, sądząc, że dokonałem wielkiego dzieła, a tymczasem spotykam zamiast zapału do roboty, strach przyjęcia nawet arkuszu papieru, który było można przecież łatwo schować. Przekonałem się, że powstanie polskie w Gdańsku spełznie na niczem.

Ów student dał mi instrukcję, żeby zwołać żołnierzy-Polaków w pułku. Uczyniłem to, ale natrafiłem na niezbyt wielki zapał. Jednak gdyby się tymi żołnierzami zaopiekowano, byliby mogli rozpocząć robotę. Rada żołnierska polska jednak absolutnie się nimi nie zajęła. A był między nimi jeden zuch bardzo odważny. Pochodził z Tucholi, nazwiskiem Władysław Klunder, krewny śp. ks. biskupa Klundera.

Klunder solennie zobowiązał się zniszczyć zamki armat wystawionych na Hagelbugu przeciw Polakom. Znał się dobrze na konstrukcji zamków armatnich i chciał iglice tychże zamków zniszczyć czy pousuwać. Czy to zrobił, nie wiem, lecz był gotów do wszystkiego.

Chodziło jeszcze o coś więcej, a mianowicie: ogołocić Gdańsk z wojska niemieckiego. Starsze roczniki zwalniano lub same się zwalniały. Młodsze roczniki od roku 1897 trzymano według rozkazu w koszarach ze względu na niebezpieczeństwo polskie. Zorganizowałem w pułku wiec, urządziliśmy pochód do „General-Vollzugsausschuss des Soldatenrats" z protestem, że nie zwalnia się nas z wojska. Wobec socjalistów przemawiałem osobiście: „Tu nie chodzi o Polaków, lecz o reakcję". Niemcy uwierzyli nam i zwolnili wszystkie roczniki. Tymczasem zaczął się organizować „Grenzschutz", a ludność cywilna przygotowywała się do wyborów. Ponieważ żadnej akcji powstaniowej nie wszczęto, opuściłem Gdańsk, zachorowawszy na grypę. Przyjeżdżali z prowincji Polacy, namawiałem ich do akcji, lecz ci panowie przyjeżdżali nie by robić powstanie, lecz tanio konie wojskowe kupować lub je kraść.

Z całą stanowczością ośmielam się twierdzić, że polska akcja polityczna i wojskowa na Pomorzu mogła rozpocząć się tylko w Gdańsku. Po rewolucji niemieckiej staro niemieckie mieszczaństwo gdańskie przypomniało sobie polską tradycję historyczną. **Nastrój mieszczaństwa był w grudniu jeszcze bardzo przychylny Polsce.** Wojsko stacjonowane w Gdańsku było w 60% narodowości polskiej. Mieliśmy gotowe wojsko polskie. Z komunistami bylibyśmy sobie dali radę. Drobna garść Wszechniemców w Gdańsku nie odgrywała żadnej roli, skoro **motłoch rozbrajał wojsko niemieckie.** Niemiecka siła wojskowa w Gdańsku stanowiła zero.

Lecz trzeba było rzucić hasło wolnego Gdańska, a nie wyrzucanie Niemców.

Trzeba było też rzucić hasło niepodległości Prus Wschodnich, lecz tego nie uczyniono.

Spostrzegłem już w roku 1918, że **my nie tworzymy Rzeczypospolitej Polskiej, lecz jakieś państwo warszawskie.** Posłom polskim w sejmie pruskim czynię zarzuty, że nie informowali społeczeństwa polskiego o prawdziwym stanie rzeczy przed rewolucją. Patrjoci polscy winni byli siedzieć w Poznaniu, Bydgoszczy i Gdańsku, a nie w Paryżu. (Tam wystarczyło paru najwybitniejszych). **O losach naszych ziem winien był decydować Poznań, Bydgoszcz i Gdańsk, a nie Paryż.** Trzeba było myśleć o większej polityce, a nie tylko o tej, kto po Niemcu dostanie domenę lub warsztat kupiecki. Hasło, które rzucił Dobrowolski w Gdańsku niemieckim o „brukowaniu łbami niemieckiemi ulic", uważałem zawsze za hasło niepolityczne.

W 1918 r. przegraliśmy, bo uważaliśmy się jeszcze za niewolników zamiast do panów sytuacji. Myśleliśmy jeszcze jak niewolnicy, zamiast jak ludzie wolni. Mieliśmy nawet wojsko polskie w mundurach niemieckich, lecz nie wiedzieliśmy, co z niem począć.

Niemcy wojska nie mieli, musieli je dopiero tworzyć w formie „Grenzschutzu".

W Gdańsku w każdym razie polityka wyrzucenia Niemców nie mogła mieć powodzenia. Tak w Gdańsku jak i w Prusach Wschodnich mogła to być tylko polityka, zdążająca do samodzielnego państwa, polegająca na uprzedzeniu historycznem Prus książęcych do Brandenburgji. Głosy takiej polityki odzywały się ze stron Prus książęcych i są ludzie w Polsce, którzy o tem wiedzą.

Jeszcze raz powtarzam: Polską politykę należało robić w Gdańsku Królewcu i Bydgoszczy i robić ja byli winni ludzie z Bydgoszczy, Gdańska, Królewca.

Dziś już zapóźno. **Najpiękniejsze sposobności zmarnowaliśmy w roku 1918. Tylko na tle szczęśliwej polityki w roku 1918 byłoby z Niemcami przyszło raz na zawsze do zgody.**

Zamiast niepodległej Austrji mielibyśmy niepodległe Prusy Książęce, a nazwa Prusy zniknęłaby z historji niemieckiej. Dziś nie byłoby „korytarza".

P. Ossowiecki.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 9 października 1935 r.

KALENDARZYK.

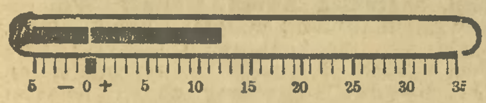
Dziś: Dionizego, Ludwika.
Jutro: Franciszka Boboli.
Wschód słońca o godzinie 6.13.
Zachód słońca o godzinie 17.21.

Stan pogody.

Rano mieliśmy gęstą mgłę. Dniem będzie naogół pogodnie i stosunkowo **dość ciepło.** Najpierw słabe, później umiarkowane wiatry z kierunków południowych.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK
od 7—13 października br.

1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telefon nr. 50.
2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telefon nr. 301.

KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Obrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w środę i jutro, w czwartek wieczorem na afiszu świetna komedja J. Dévala **„STEFEK"** z pp. Czechowską, dyr. Stomą i Szyndlerem na czele doskonale zgranego zespołu.

W piątek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

W kasie zamawiań panuje ruch ożywiony na sobotnią inaugurację działu muzycznego. Daną będzie operetka Jana Straussa o prześlicznych melodjach p. t. **„WIEDEŃSKA KREW"** w reżyserji M. Dowmunta i pod dyrekcją por. Pawła Kuczery. W sobotniej premjerze da się słyszeć publiczności bydgoskiej urocza primadonna stołecznej sceny, p. Marja Gabrielli oraz nowozaangażowana p. Barbara Gilewska. W rolach pozostałych ujrzymy pp.: Fontanównę, Dowmunta, Dytrycha, Leśniowskiego, Peteckiego, Rewkowskiego, Rychtera i Ziemskiego. W akcie II „Opowieści z lasku wiedeńskiego" oraz w akcie III „Nad modrym Dunajem" odtańczy prima-balerina Irena Jedyńska oraz baletmistrz Jan Fabian.

„ZACZAROWANE KOŁO" po cenach zniżonych ukaże się w nadchodzącą niedzielę o godz. 16-ej. Wieczorem **„WIEDEŃSKA KREW"** po raz drugi.

— **Lokalny komitet Funduszu Pracy** odbył wczoraj pierwsze swoje posiedzenie w nowym składzie. **Urzędową** nominację na członków komitetu (na okres dwuletni) otrzymało **35 działaczy społecznych.** Z pośród duchowieństwa katolickiego należą do komitetu ks. dziekan Stepczyński i ks. kanonik Schulz. Z pośród działaczy chrześcijańsko-społecznych władze nominowały członkami komitetu pp. radcę Beyera, red. Bigońskiego (Ch. Z. Z.) i red. Lecha Teskę („Odrodzenie" — organizacja chrześcijańskiej młodzieży pracującej). **Zjednoczenie Zawodowe Polskie** reprezentowane jest w komitecie przez pp. Góralewskiego i Roszaka. O celach i zadaniach lokalnego komitetu Funduszu Pracy napiszemy osobno.

Ograniczenie składek w szkołach.

Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie, regulujące ostatecznie sprawę składek i opłat, obciążających młodzież szkolną. Zarządzenia te przypominają, że jedyną opłatą obowiązującą jest t. zw. taksa administracyjne. Składki szkolne powinny być ustalone na początku roku szkolnego zgodnie z możliwością finansową rodziców, przyczem sprawę opłat i składek należy traktować jedynie w płaszczyźnie najniezbędniejszych potrzeb szkolnych oraz możliwości płatniczych zainteresowanych.

Szkołom wydany został zakaz ściągania od młodzieży opłat na rzecz komitetów, instytucyj i organizacyj społecznych, nieprzewidzianych odpowiedniemi zarządzeniami ministerstwa.

Na marginesie.

Jemioła.

...Kroczą przed siebie ulicami polskiego miasta po znojnem dniu pracy. Wzrok mój, aczkolwiek łaknący jasności, omija błękit i słońce a zatrzymuje się na dzieciach, tej przyszłości mojego narodu.

...I widzę dzieci tłuste, wylegujące się w kosztownych wózkach, otaczane troskliwą opieką; dzieci tych, co nie są solą i krwią mojej rodzinnej ziemi, dzieci **tych, co nie mając ojczyzny, każdy kraj na świecie uważają za karmę dla swoich niearyjskich żołądków...**

...I widzę dzieci chude, rachityczne, ubogo odziane... Spotykam niemowlęta zamożniejszych rodziców, ale żadne z nich nie posiada takiej dostatecznej warstwy tłuszczu, nie zdradza tyle zdrowotności, nie nurza się w takich atłasach i koronkach.

Czemu jest smutne serce moje?... Przecież słońce dla wszystkich świeci jednakowo. Przecież w obliczu konstytucji każdy obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej ma jednakowe prawa do słońca i życia. Prawa, które są podobno mądrością narodu...

A jednak głucho bije serce moje... Złożyłem Ojczyźnie należną jej daninę: szereg ciężkich i radosnych zarazem lat żołnierskich. W gorączkowych snach przedbitewnych zwidywała mi się Macierz moja nietylko w zaszczyty, ale i w dobrobyt zasobna...

Nie przypuszczałem wtedy ani na chwilę, że na tej ziemi, o którą walczę wraz z tysiącami innych do mnie podobnych za kilkanaście lat braknąć będzie chleba w wieśniaczych chatach, że maturzystki - Polki zmywać będą naczynia w restauracjach, a inżynierowie - Polacy przedzierzgać się zaczną w woźnych magistrackich...

Czy rozpleniliśmy się tak straszliwie, że jest nam ciasno we własnej Ojczyźnie?...

Czy kraj nasz nie posiada bogactw przyrodzonych, które mogą wszystkich moich braci wyżywić?

Ma ich poddostatkiem.

Czy ci, co są nad nami — nie są krwią krwi naszej?

Są...

Więc?

Nie poznaliśmy jeszcze wszystkich prawd, które tkwią głęboko korzeniami w polskim narodzie, stanowią o jego rozwoju lub upadku...

Zrozumieli to Włosi...

Poznali te prawdy — Niemcy.

Zaczyna się budzić Francja.

Nawet Rosja Sowiecka odczuwa, że coś jest nie w porządku, jeśli w najbogatszym kraju na świecie mrą tysiącami ludzie z głodu...

A Polska?...

My się dokładnie wszyscy jeszcze nie rozumiemy...

Nie wszyscy jeszcze odróżniamy znaku Krzyża świętego od pogańskich znaków...

Dobra od zła...

Moralności od występku...

Obcych od swoich.

Katolików od pogan!

Dokąd się tych rzeczy nie nauczysz odróżniać bracie mój i siostro... nie zalewaj się łzami, że dziecko twoje jest głodne a mąż bez pracy. — Nie klnij jak bolszewik, jeśli zobaczysz tłuste dzieci, o których mówiłem na wstępie, a nad niemi pochylone matki w brylantach i futrach... Ślepa zawiść to trąd dla katolickiego sumienia...

Klątwa — obraza Boga.

Ale klęknij i uderz się w piersi na tym polskim łanie, krwią naszą z niewoli odkupionym...

Moja wina;...

Moja wina;...

Bo któż nam winien żeśmy z polskiego drzewa nie zdjęli dotychczas pasorzytniczej jemioły.

Kto? —

(Grot)

Tysiące miłośników sportu
wzięło udział w naszym konkursie sportowym.

Nasz konkurs sportowy został zakończony w sobotę wieczorem. Znowu parę tysięcy naszych Czytelników wzięło udział w konkursie, nadsyłając wypełnione kupony i dając w ten sposób dowód zainteresowania się sprawami sportu.

Pobieżny przegląd kuponów przekonał nas, że większość uczestników konkursu wypowiedziała się za wygraną Austrji. Ten pesymistyczny nastrój szerokich rzesz świadczy, że wygrana polskiej reprezentacji była wielką niespodzianką i z tą większą radością powitał ją ogół społeczeństwa.

Wyniki konkursu ze względów na prace obliczeniowe ogłosimy w jednym z następnych numerów.

— **Sekcja Przyjaciół Harcerek II ż. bydg. druż. przy gimn. T. S. J.** zaprasza wszystkich miłośników harcerstwa na dancing w sobotę, dnia 12 października br. do sali malinowej „Pod Orłem". Przy wstępie dobrowolne datki. (18788

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

Posiedzenie Zarządu i Rady Okręgowej Polsk. Str. Ch. Dem. odbędzie się **w czwartek, dnia 10 października br.,** o godz. 19,30 w Sekretarjacie przy ul. Dworcowej. Obecność wszystkich pożądana, zabrać legitymacje.

Prezes.

*

CH. D. KOŁO WILCZAK-OKOLE.

W sobotę, 12 bm. o godz. 19.30 odbędzie się **zebranie miesięczne** w lokalu p. Rutkowskiego, ul. Wrocławska, róg Grunwaldzkiej. Aktualny referat wygłosi **p. radca Beyer.** Na porządku obrad bardzo **ważne sprawy.** Legitymacje zabrać. O liczny udział prosi **Zarząd.**

*

KOŁO CH. D. WIELKIE BARTODZIEJE.

Zebranie plenarne odbędzie się w sobotę, dnia 12 bm. o godz. 19 u p. **W. Kujawskiego.** Referent przybędzie.

Posiedzenie zarządu o godz. 18. Sprawy ważne.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

— **Nowi sędziowie handlowi.** W gabinecie prezesa sądu okręgowego p. Plejewskiego odbyło się uroczyste odebranie przysięgi od nowych sędziów handlowych naszego okręgu. Sędziami handlowymi są pp.: Stanisław Bonneberger, Jan Drewek, Bolesław Gulcz, Jakób Hechliński, Władysław Hordyński, Bronisław Kentzer, Marceli Maryński, Władysław Matecki, Klemens Śliwiński, Kazimierz Sokołowski, Stanisław Stolpe, Władysław Strzyżowski i Eugenjusz Wasilewski.

— **Liga Morska i Kolonjalna** organizuje w dniu 19. bm. w godzinach wieczornych z Poznania pociąg popularny do Krakowa i na Sowiniec. Koszt wraz z wszelkiemi przejazdami i wstępem na Wawel 13,70 zł. (Dojazd do Poznania 80 proc. zniżki). Informacje i zapisy przyjmuje sekretarjat Ligi Morskiej i Kolonjalnej, przy ul. Gamma 2 m. 10 w godzinach od 16,30—19,00.

— **Sprawiedliwość społeczna!** J. E. ks. kardynał prymas dr. Hlond powiedział na uroczystości Tow. św. Wincentego à Paulo: „Jeżeli kiedy, to dzisiaj powinny Konferencje św. Wincentego à Paulo rozszerzyć się po wszystkich znaczniejszych parafjach, zwłaszcza miejskich. Obok Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia, które w duchu Bożym spełniają nadzwyczaj cenną pracę dobroczynną, powinni stanąć do wytężonego czynu charytatywnego mężczyźni, zwłaszcza ze sfer inteligentnych". Konferencje św. Wincentego są wybitnemi szermierzami sprawiedliwości społecznej. Miłością bliźniego i kwiatem jego, miłosierdziem chrześcijańskiem pragną zażegnać zaciekłą a pogańską walkę między „potęgą złota i potęgą rozpaczy". Obowiązkiem zatem każdego mężczyzny jest poprzeć te stowarzyszenia i wstąpić jako członek do Konferencji lub poprzeć imprezy urządzane celem zdobycia potrzebnych pieniędzy na pomoc dla najbiedniejszych. Konferencja Mężczyzn św. Wincentego à Paulo przy parafji Najśw. Serca Pana Jezusa prosi usilnie o poparcie i przybycie wszystkich na koncert artystyczny, urządzany w niedzielę, 6 bm. o godz. 20 przez profesorów Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego w Kasynie Cywilnem. Zysk przeznaczony jest całkowicie na rzecz biednych.

Z Kołomyji do Konstantynopola.

Pod tym tytułem red. mgr. Stanisław Strąbski opowie swe wrażenia ze spływu kajakiem do Czarnego Morza i wycieczki do Stambułu. Odczyt, urządzony staraniem BKS. „Wodnik", ilustrowany licznemi zdjęciami, odbędzie się w czwartek, 10 bm. o godz. 8-ej wiecz w auli gimnazjum Humanistycznego przy ul. Grodzkiej. Wstęp bezpłatny.

Sokół żeński.

Jutro, w czwartek ćwiczenia drużyny i młodzieży oddział I. punktualnie o godz. 7 w szkole wydziałowej. Uprasza się o liczny udział.

Szkoła Rolnicza Wlkp. Izby Rolniczej w Bydgoszczy.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej W. I. R. w Bydgoszczy, ul. Nowodworska 11 donosi, że w dniu 4 listopada (poniedziałek) o godz. 8 rano rozpoczyna się nauka na kursach niższym i wyższym.

Dziś, tem więcej w kryzysie gospodarczym, postępowemu rolnikowi włościaninowi nie wystarcza tylko praktyka rolnicza, bowiem konieczność życiowa wymaga od niego uzupełnienia wiadomości z zakresu uprawy roli i roślin, hodowli i żywienia inwentarza, nawożenia, uprawy łąk i pastwisk, organizacji gospodarstwa oraz wiadomości ogólnych z zakresu przyrody i t. p. a prócz tego zdobędzie młody rolnik umiejętność czytania i pisania w języku ojczystym i rachunkach.

Czesne za kurs **wynosi obecnie tylko 30 złotych.** Przy zapisie należy uiścić na poczet czesnego 10 zł, przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności od księdza lub sołtysa.

Uczniowie korzystają ze zniżek kolejowych.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacyj codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 8—15 dyrektor.

O prawdziwą pomoc dla polskiego filmu.

Ocena filmów dla młodzieży będzie dokonywana przez komisję ministerjalną.

W połowie września br. minister W. R. i O. P. powołał do życia **specjalną komisję oceny filmów** przy ministerstwie.

Zadania tej komisji są ogromne; do najgłówniejszych należy przedewszystkiem klasyfikacja filmów. Chodzi tu także o ocenę filmów, mogących być wyświetlanych także dla młodzieży. Przy ocenie każdego filmu komisja ta będzie brała pod uwagę technikę zdjęć, montaż, reżyserję, grę aktorów oraz walory filmu, czy jest on w danym wypadku komedją, dramatem, filmem kształcącym, wychowawczym czy też obrazem o wątpliwej wartości artystycznej i moralnej. Komisja oceny filmów podzielona jest na dwie instancje; pierwsza, złożona z 2-ch przedstawicieli społeczeństwa, druga, jako komisja odwoławcza zakwestjonowanych filmów, składa się z 2-ch urzędników Ministerstwa W. R. i O. P. Kierownikiem obu komisyj jest przewodniczący komisji oceny filmów. **Wymieniona komisja musi jednak współpracować z Centralnem Biurem Filmowem przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, które prowadzi cenzurę filmów pod względem politycznym i obyczajowym.**

Przewodniczącym komisji, której prace są w pełnym toku, mianowano dr. Józefa Mirskiego, wiceprzewodniczącym radcę Ministerstwa W. R. i O. P. Michała Rusinka a z pośród przedstawicieli społeczeństwa wybrano 5-ciu członków.

Należy się jednak zastanowić, **czy film wogóle, a polski, szczupły jeszcze rynek w szczególe nie potrzebują innej, bardziej wydatniejszej pomocy.** Należy tylko uprzytomnić sobie, ile setek tysięcy złotych rocznie wywozimy zagranicę, płacąc Ameryce, Niemcom i Austrji, a niekiedy Anglji za importowane obrazy o bardzo wątpliwej nieraz wartości.

Każde państwo zwróciło już baczniejszą uwagę na produkcję filmową i stara się przedewszystkiem o rynek własny, aby tym sposobem uchronić biura filmowe od wywozu waluty zagranicę. Film obcy musi być, produkcja własna nie może wystarczyć; rynki zbytu i zamiany istnieć muszą. To też dobrze sytuowane wytwórnie kręcą filmy na spółkę, t. j. w kilku wersjach. Tym sposobem nikt na nikim specjalnie nie zarabia, a obrót i zadowolenie kinomanów tych państw osiągnięte w zupełności.

W ostatnim roku produkcja polska ilościowo wzrosła, atelier chociaż szczupłe, stale zajęte. I tu właśnie należałoby zwrócić baczniejszą uwagę i pomoc. Producent ma tyle pieniędzy, by jakoś skleić budżet na film, ale **nikt niema, czy też poprostu nie chce dać tyle gotówki, aby stworzyć dobry i starannie wyposażony warsztat pracy.** Aby film nasz stał na wysokości zadania, aby mógł godnie reprezentować całą Polskę, dużo jeszcze potrzeba wkładów sił a przedewszystkiem pieniędzy. Potrzeba nam, jak już powyżej zaznaczyliśmy, warsztatu pracy. Atelier, czyli budynek zaopatrzony w odpowiednie lampy i ludzi, to przecież nic wszystko. To atelier bez rekwizytów, bez robotników, rzemieślników, własnych stolarni, malarzy i pracowni — jest dopiero zaczątkiem tej ogromnej gałęzi przemysłu.

Jak długo nie będziemy mieli własnego, zaopatrzonego w najniezbędniejszy inwentarz atelier, a właściwie wytwórni filmowej w całem tego słowa znaczeniu, tak długo będą w naszym filmie ciągle jakieś niedociągnięcia i błahe napozór błędy, które jednak w normalnych warunkach pracy gdzieindziej wogóle nie mają miejsca.

Szczerze przyznać musimy, że **wytwórni filmowej o własnem biurze, własnym personelu technicznym i artystycznym i nadewszystko własnem atelier nie mamy.** U nas jest bardzo dużo drobnych producentów, z których każdy wyprodukuje 1—2 filmów, ciągnie z nich zyski i spokojnie żyje dalej. Mamy dotychczas dosyć dużo ludzi pracy, którzy z zapałem i talentem pracują, ale kapitalistów dla filmu jeszcze nie mamy.

I tu właśnie jest ta największa bolączka, o której rząd powinien wiedzieć i której powinien zaradzić. **Aby polska wytwórczość dźwignęła się z tych ogromnych trudności finansowych, należałoby pójść jej na rękę lub też chwilowo wziąć stworzenie przemysłu filmowego w swoje ręce i poprowadzić ten przemysł ku lepszemu jutru.**

Podniesienie się wartości artystycznej zależy wyłącznie od podniesienia się całej produkcji. Chwilowo o wyszkoleniu dla filmu aktorów i kadr niezbędnych statystów marzyć nie można. Jest to zbyt kosztowne i ryzykowne. Na takie eksperymenty pozwolić sobie mogą tylko zagraniczne wytwórnie filmowe. Musimy się jeszcze pogodzić z tem, że będziemy na ekranach podziwiali artystów teatralnych, gdyż na czysto filmowych nas nie stać. Żaden aktor znów nie jest takim kapitalistą, aby dlatego, że gra w filmie, przestał występować w teatrze. Żyć trzeba.

A tymczasem, gdy u nas sprawę polskiego rynku filmowego spycha się na plan drugi, zagranica święci triumfy. Zalewa się wzajem filmami małymi i arcydziełami, obsyła wszelkie konkursy i festivale, zdobywa nagrody i pracuje intensywnie dalej. My „chwilowo" oglądamy obrazy polskiej produkcji raz na dwa miesiące a co kilka dni nowe szlagiery amerykańskiej i austrjackiej produkcji. Czy tak być powinno w tak dużem państwie?

Na sprawę tę powinien znaleźć odpowiedź rząd i polski kapitalista. (jh).

„DWIE JOASIE".



Na czoło najbardziej udanych komedyj filmowych produkcji polskiej wysunęły się **„Dwie Joasie",** w której, jak widzimy na ilustracji, główne role odtwarzają **Jadwiga Smosarska i Franciszek Brodniewicz.** Scenarjusz opracował Jan Fethke, znany w kołach filmowych zagranicznych specjalista, były mieszkaniec Bydgoszczy. Reżyserja spoczywała w rękach M. Krawicza. Arcydowcipne sytuacje, gustowne dekoracje, muzyka i piosenki nadają filmowi miły i ujmujący charakter. Zresztą film ten ujrzymy już w następnym programie kina „Kristal".

Czy wiecie, że...

— **Słynna powieść Wiktora Margueritte'a „La garçonne" będzie przerobiona na film,** który wykonają we Francji Albert Dieudonné i Jean de Limar.

— **Powieść Knuta Hamsuna „Pan"** zostanie przerobiona na film, który zrealizuje wytwórnia Olaf Fjord Filmproduktion.

— **Joan Crawford** gra w filmie wytwórni M. G. M. „Kocham swe życie" w reżyserji M. S. Van Dyke.

— **Charles Boyer** grać będzie główną rolę w filmie Paramountu „Leonardo da Vinci". Rolę Giocondy objąć ma Sylvia Sidney.

Max Reinhard zamierza zrealizować nową filmową wersję „Fausta" Goethego z Gretą Garbo, Fryderykiem Marchem i Charles Laughtonem w rolach głównych.

Reżyser Anatol Litwak przygotowuje film **„Tragedja w Mayerlinku"** z Charles Boyerem w roli głównej. Zdjęcia będą wykonywane w Austrji.

— **P. Halina Kraczek, tancerka polska,** należąca do zespołu German Variety Show in India, zaangażowana została przez dyrektora wytwórni „Vijaya Pictures Ltd" w Bombaju H. Dargiewicza, Polaka, do filmu „The Daugther of the Sea". Artystka grać będzie pod pseudonimem Hem Prabha.

— **Włoski reżyser Carmine Gallone** przygotowuje dla wytwórni rzymskiej Garibaldi-Film obraz p. t. „Krzysztof Kolumb" z Fryderykiem Marchem w roli głównej.

— **Rząd włoski** zaaprobował scenarjusz filmu p. t. „Leonardo da Vinci" albo „Tajemnica Giocondy", opracowany przez panią R. Alterman na podstawie powieści Mereżkowskiego.

Helena Grossówna — ma głos.

Co mówi gwiazda filmowa o swojej karjerze i o Bydgoszczy.

(Wywiad własny „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO").

Warszawa w październiku.

Niedawno odkryta dla polskiego ekranu gwiazda — **Helena Grossówna, znana dobrze bydgoskiej publiczności teatralnej,** ukończyła **przed kilkoma dniami pierwszy swój film — „Kochaj tylko mnie".** Oczywista, że nie ominąłem okazji, aby przypomnieć czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego" i przedstawić w nowej roli tę popularną i bardzo lubianą w naszym grodzie artystkę.

Kiedy znalazłem się w garderobie artystki, **w „Wielkiej Rewji", gdzie występuje w operetce „Kawiarenka",** odrazu rozmowa potoczyła się swobodnie, zupełnie nie jak wywiad. Artystka zarzuciła mnie gradem pytań o nasze miasto.

— Co robi nasza kochana Bydgoszcz? — pyta. Szalenie ją lubiłam i lubię. Chwile tam spędzone należą do najmilszych w mojem życiu. Szkoda, że wtedy sezon operetkowy trwał tak niedługo. Jednak Bydgoszcz zostanie na zawsze w mojej pamięci. Przecież tam w „Balu w Savoy'u" po raz pierwszy nietylko tańczyłam, ale miałam poważniejszą rolę Tangolity. Wogóle **Bydgoszcz to sympatyczne miasto.**

— A co Pani robiła po wyjeździe z Bydgoszczy?

— Jeździłam po całej Polsce z „Jachtem Miłości". Potem był Kraków, Lwów (Teatr Wielki), Poznań — gdzie miałam kilka wieczorów w IKS-ie i występowałam w Teatrze Nowym w komedji. Wkońcu Warszawa. Tutaj **w „Przygodzie w Grand Hotelu"** grałam rolę akscentrycznej Amerykanki. Dano mi się doskonale wygrać. („Przygoda" szła 75 razy w Wielkiej Rewji!). No i teraz występuję w „Kawiarence".

— A sprawy filmowe?

— W czasie występów w „Przygodzie w Grand Hotelu" otrzymałam propozycję z wytwórni „Leo-Film". W ten sposób gram w filmie „Kochaj tylko mnie". **Premjera tego filmu odbędzie się w listopadzie w „Stylowym".** Ciekawam, jak wypadnie. Mam wrażenie, że powinna wypaść dobrze. **Obecnie wygrywam się w „Małym Marynarzu",** mając już główną rolę. I znowu gram tu Amerykankę, tylko dla odmiany Polkę z Ameryki, która wraca do kraju. Oczywista romans, wesołe perypetje, śpiew, humor no i taniec, który jest moim żywiołem, składają się na całość tej pogodnej komedji muzycznej w reżyserji Łowicza. Doskonałym w tym filmie partnerem jest młody amant J. Olgierd. **Film ten będzie ukończony całkowicie w grudniu** i prawdopodobnie ukaże się na ekranach w styczniu przyszłego roku.



HELENA GROSSÓWNA.

— Jak Pani się podoba praca we filmie?

— Ogromnie. Odpowiada mi bardzo. Przytem koledzy i koleżanki są bardzo sympatyczni. **Mówią, że jestem fotogeniczna.** Na zdjęciach wychodzę coprawda dobrze, ale oby tylko film się udał. **Chciałabym, aby Bydgoszcz przyjęła mnie tak serdecznie, jak i na scenie.**

— Słyszałem zdanie, że Pani jest podobna do Normy Schearer.

— Czego we mnie nie widzą. Mam, jak mówią, masę sobowtórów. Jedni mówią, że jestem polską Norma Schearer, inni że przypominam Liljan Harvey. Naprawdę nie wiem, w którym sobowtórze gustować. Chyba ze względu na taniec z Liljanką.

— Jakie są Pani plany na przyszłość?

— **Obecnie gram w „Małym Marynarzu" i mam propozycję do dwóch filmów,** ale wolę się nie śpieszyć. Chwilowo zresztą to tajemnica. W teatrze jeszcze chyba dość długo pójdzie „Kawiarenka".

— No, a co Pani powie o polskiej produkcji?

— Wydaje mi się, że **nasze filmy powoli zaczynają rywalizować z zagranicznemi.** Myślę przedewszystkiem o komedjach. Takie „Dwie Joasie" naprzykład, są doskonałe nietylko co do gry artystów, ale i co do montażu, reżyserji, zdjęć.

— Który z filmów nowszej produkcji Pani podobał się?

— „Sequoia", bo tyle w nim subtelności i umiaru.

Wywiad prawie skończony. Artystka dedykuje swą fotografję i mówi na pożegnanie:

— **Serdeczne pozdrowienia dla Bydgoszczy.** Przy okazji zjawię się. Nie wiem tylko, czy mi się to tak prędko uda, bo jako świeżo „upieczona" gwiazdka, która niedawno na horyzoncie filmowym wypłynęła, muszę bawić Warszawę. Ale napewno zobaczymy się. Szczególne pozdrowienia towarzyszom od „kanciastego stołu".

Oczywista, że życzyłem artystce w imieniu naszych Czytelników dalszych laurów na drodze filmowej i teatralnej. **Wan.**

„Sing-Sing".



Dzieło wytwórni Warner Bros, osnute według oryginalnego pamiętnika naczelnika **Sing-Sing,** Lawasa. W rolach głównych **Spencer Tracy** (na ilustracji) **i Bette Davis.** Sing-Sing — to wiecznie czynny wulkan ludzkich namiętności, to gigantyczny dom, który skupia najbardziej dramatyczne momenty z życia setek ludzi. I co jeszcze można powiedzieć o tym filmie — to chyba, że wzrusza szczerze, porywa głębią realistycznej gry i mistrzowską reżyserją. Szare, monotonne życie więźniów, bunt, usiłowanie ucieczki, tęsknota za ukochaną — wszystko to zobaczymy dziś na premjerze w kinie „Adria".

Co INNI Piszą

Kto kogo poucza.

Od pewnego czasu toczy się polemika między „Głosem Narodu“ z Krakowa a „Dniem Pomorskim“ z Torunia. Tematem sporu są **problemy katolickie w Polsce.**

„Głos Narodu“ bierze całą tę sprawę poważnie, toruńska **„Obrona Ludu“** natomiast śmieje się do rozpuku i wyjaśnia zdumionym Pomorzakom:

„Głos Narodu“, którego dyrektorem jest znany działacz katolicki p. Burtan, redaktorem naczelnym zaś ks. Piwowarczyk, wyraża pewne poglądy w kwestjach katolickich. A **kto go poucza,** kto mu dowodzi, że się myli? „Dzień Pomorski“, którego redaktorem jest **żyd p. Frenkiel,** redaktorem naczelnym **ewangelik p. Tetzlaff** i w którego redakcji **jeszcze więcej znajduje się innowierców.**

Czyż to nie paradne?

Kursy dokształcające dla rzemieślników

Wydział naukowo-rzemieślniczy przy **Narodowo-Chrześcijańskiem Zjednoczeniu Rzemiosła oddział w Bydgoszczy** urządza pod protektoratem Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, z nowym rokiem szkolnym dokształcające kursy przygotowujące czeladników wszelkich zawodów do egzaminu mistrzowskiego.

Kurs I obejmuje: korespondencję, rachunki, geometrję, wiadomości o Polsce współczesnej i geografję gospodarczą, razem 120 godzin nauki.

Kurs II obejmuje: ustawę przemysłową, ubezpieczenia społeczne, ustawę o spółdzielniach, podatki, prawo wekslowe i czekowe, ustrój pocztowy, ustrój Państwa, księgowość rzemieślniczą, organizację przedsiębiorstwa, rysunki geometryczne i rzutowe, razem 104 godziny.

Dla absolwentów powyżej wymienionych, a już odbytych kursów jak i dla innych kandydatów rozpoczną się **kursy III zawodowe,** połączone z rysunkami dla wszelkich zawodów o ile się znajdzie odpowiednia ilość uczestników.

Kursy poszczególne, zakończą się egzaminem końcowym w obecności przedstawicieli Izby Rzemieślniczej i komisji egzaminacyjnej mistrzowskiej, a ze zdania egzaminu otrzymują uczestnicy kursów odpowiednie zaświadczenie.

Na kurs I przyjmuje się **czeladników** już po ukończeniu 1 roku, na Kurs II po 2-gim roku, a na kurs III po 3-cim roku praktyki zawodowej czeladniczej.

Zapisy na kursy mające się odbyć przy oddziale bydgoskim Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła przyjmuje sekretarjat Oddziału **w Bydgoszczy** przy ul. Jagiellońskiej nr. 10 w godzinach od 16 do 18 po południu. gdzie można również otrzymać bliższe informacje dotyczące kursów i wpisać się do listy uczestników celem zapewnienia sobie miejsca w odpowiednim kursie. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 20 października br.

—::—

— **Srebrne gody.** Dnia 8 bm. obchodzili swój 25-letni jubileusz zgodnego współżycia małżeńskiego mieszkaniec Czyżkówka, pracownik kolejowy p. Aleksander Matusik i jego małżonka, p. Stanisława Matusikowa. Jubilaci cieszą się dobrą opinją. Z małżeństwa jest sześcioro dzieci: dwóch synów i 4 córki, które rodzice wychowują według zasad katolickich. — Jubilatom „Szczęść Boże“ na dalszej drodze życia.

— **Stowarzyszenie Restauratorów przypomina** swoim członkom z miasta i okolicy, że zebranie, mające ustalić program uroczystości jubileuszowych odbędzie się **jutro,** w czwartek, o godz. 16 min. 40 w lokalu p. Deji, ul. Dworcowa 73.

Skradzione polskie 1000-złotówki znowu ukazały się w Gdańsku

Złodziejem był żyd.

Przed dziesięciu laty skradziono **w porcie gdańskim na okręcie angielskim,** który wiózł drukowane w Londynie **banknoty polskie,** pakiet banknotów po tysiąc złotych, **wartości kilku miljonów złotych.**

Kradzieży tej nie wyjaśniono i z tego powodu banknotów wartości 1000 złotych **nie puszczano w obieg, a całą emisję unieważniono.**

W tych dniach żona pewnego kolejarza gdańskiego usiłowała wymienić dwa takie banknoty tysiąc-złotowe na guldeny. Urzędnicy bankowi rozpoznali unieważnione banknoty i wezwali policję. W czasie badania zatrzymanej żony kolejarza, zeznała ona, iż banknoty te kupiła przed dewaluacją guldena od niejakiej **Lubianickiej, żydówki z Nowego Jorku,** ktora zamieszkuje obecnie w Gdańsku.

Po uzyskaniu tych informacyj, władze śledcze **aresztowały Lubianicką,** przeprowadzając w jej mieszkaniu rewizję, w czasie której znaleziono jeszcze **37 unieważnionych banknotów tysiączłotowych.**

Właściwym sprawcą jest **mąż Lubianickiej,** który od szeregu lat jest obłożnie chory. Przechowywał on te banknoty w nadziei, że uzyskają one jeszcze swą ważność.

Uczeń seminarjum w Bydgoszczy

rzucił się pod pociąg w okolicach Gostynia.

Gostyń. Na linji kolejowej Czeluścin—Dębowo w okolicach Gostynia rzucił się pod pociąg w celach samobójczych nieznany młody człowiek. Desperat poniósł śmierć na miejscu. Przy zmarłym znaleziono legitymację na nazwisko **Pawła Smogockiego,** ucznia seminarjum nauczycielskiego w Bydgoszczy.

Dochodzenia policyjne ustalą przyczyny desperackiego kroku 20-letniego samobójcy.

Ożywienie w Dziennikarskim Klubie Kręglarzy.

Na torach „Gastronomu“ odbyło się w ub. poniedziałek kulanie Dziennikarskiego Klubu Kręglarzy **o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Syndykat Dziennikarzy Pomorskich** (plakieta, dłuta artysty-rzeźbiarza Gaje-Gajewskiego). Zdobył ją po raz drugi zrzędu p. **Bogdan Pawłowski** wynikiem 708 pkt. Dla dalszych zawodników wydawnictwa bydgoskie („Dziennik Bydgoski“ i „Kurjer Bydgoski“) ufundowały nagrody książkowe. Otrzymali je z pośród dalszych 12 zawodników pp.: 2) K. Małycha, 3) A. Świątkowski, 4) St. Michalik, 5) St. Kapkowski, 6) J. Spuś, 7) W. Sławiński, 8) A. Kłyszyński.

Uroczystym dniem w klubie dziennikarskim będzie **przyszły poniedziałek, 14 bm.** W dniu tym wszyscy członkowie D. K. K. zdadzą swój roczny egzamin **w kulaniu o godność króla kurkowego i rycerzy.**

SPORT

POLSCY WIOŚLARZE ZDOBYLI MISTRZOSTWO ŁOTWY.

Ryga. Z Kowna donoszą, że w ub. niedzielę odbyły się w stolicy Litwy regaty wioślarskie, na których załoga polskiego K. S. Sparty zdobyła nieoficjalne mistrzostwo Litwy, bijąc wszystkich swoich rywali litewskich oraz klub niemiecki z Kłajpedy.

PUNKTACJA MISTRZOSTW POLSKI W LEKKIEJ ATLETYCE.

Ostateczna punktacja lekkoatletyczna męskich mistrzostw Polski na r. 1935 przedstawia się następująco:

Na czele tabeli kroczy **Warta poznańska 163 pkt.,** 2) Warszawianka 132 pkt., 3) AZS. Warszawa 96 pkt., 4) Cracovia 52 pkt., 5) Jagiellonja 50 pkt., 6) Legja Warszawa 45 pkt., 7) Śmigły Wilno 44 pkt., 8) Sokół Macierz 35 pkt., **9) Sokół I Bydgoszcz 32 pkt.,** 10) AZS. Poznań 28 pkt., 11) Sokół Poznań 24 pkt., 12) Pogoń Katowice 19 pkt.

PUNKTACJA KOBIECYCH MISTRZOSTW POLSKI W LEKKIEJ ATLETYCE.

Po zakończonym sezonie lekkoatletycznym podajemy, że ostateczna punktacja lekkoatletyczna kobiecych mistrzostw Polski na rok 1935 przedstawia się następująco:

1) Stadjon Chorzów 128 pkt., 2) AZS. Poznań 99 pkt., 3) ŁKS. 81 pkt., 4) Sokół Poznań 48 pkt., 5) Warszawianka 40 pkt., 6) Grażyna Warszawa 39 pkt., 7) AZS. Warszawa 32 pkt., 8) Makabi Kraków 24 pkt.

JĘDRZEJOWSKA POKONANA W MERANIE.

Meran. W poniedziałek Jędrzejowska dwukrotnie walczyła w Meranie w międzynarodowych zawodach tennisowych. W pierwszem spotkaniu Jędrzejowska łatwo pokonała Adamson 6:3, 6:2. W drugim jednak meczu po zaciętej walce uległa znakomitej tennisistce niemieckiej Krahwinkel-Sperling w stosunku 7:5, 2:6, 1:6.

NOWA KOLARSKA IMPREZA TOROWA W BYDGOSZCZY.

Zgodnie ze swoją zapowiedzią, Pomorski O. Z. K. w Bydgoszczy, po wypróbowaniu toru na mistrzowskich zawodach na Stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego w Bydgoszczy, przystępuje do organizacji dalszych imprez kolarskich.

W przeciwieństwie do gigantycznego biegu na dystansie 100 km. o mistrzostwo miasta — nowa impreza kolarska na torze składać się będzie z szeregu luźnych konkurencyj. I tak program zawodów przewiduje biegi następujące: 1000 m. dla junjorów do lat 18, 1000 m. dla zawodników nielicencjonowanych, 1000 m. dla licencjonowanych, 1000 m. dla senjorów powyżej lat 30-tu, t. zw. bieg australijski (ostatni odpada), bieg z przeszkodami na 5 okrążeń, bieg amerykański — parami na 20 okrążeń, bieg żółwi na 100 m. (o szybkość minimalną), bieg pań na 5 okrążeniach oraz bieg główny — 50 okrążeń, co 5 okrążeń finisz.

Ciekawe te zawody odbędą się w niedzielę, 20 bm. o godz. 14 na Stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego w Bydgoszczy.

NOWINY PIŁKARSKIE NA POMORZU.

Na wczorajszem zebraniu Pom. OZPN. zapadły następujące ważniejsze uchwały:

Kurs piłkarski pod kierownictwem **trenera PZPN. p. Otto** odbędzie się w Bydgoszczy. Początek w dniu 21 bm.

Z powodu równej ilości punktów **w mistrzostwach klasy B** — K. S. Kabel Polski i R. K. S. Bałtyk spotkają się na neutralnym terenie w dniu 27 bm. w Grudziądzu. Będą to zawody decydujące o mistrzostwo klasy B. Wicemistrz rozegra spotkanie z Sokołem I i zwycięzca przejdzie do klasy A Pom. OZPN.

W skład Pom. OZPN. przyjęto **K. S. Zw. Rezerwistów, oddział Starogard.**

Imprezy dnia Pom. OZPN odbędą się definitywnie 13 bm. w Bydgoszczy.

Celem sprostowania poprzedniej wiadomości podajemy, że liczba klubów B-klasowych podwyższona została z 14 na 16.

POCZTA — IRON 5:2.

W ub. niedzielę odbył się w Bydgoszczy mecz w piłkę nożną między Pocztą a Ironem, zakończony zwycięstwem Poczty w stosunku 5:2 (5:0). Przez cały czas gry uwidoczniła się silna przewaga Poczty, która górowała nad przeciwnikiem.

—::—

PROGRAM RADJOFONICZNY.

CZWARTEK, 10 PAŹDZIERNIKA.

WARSZAWA. 6,30: Audycja poranna. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: „Poranek“ dla młodzieży szkół powszechnych. 13,00: Koncert skrzypcowy Es-dur Mozarta (płyty). 13,25: Chwilka dla kobiet. 15,30: Piosenki. 15,45: Trio bałałajkowe. 16,00: „Ciocia Katapulta“ opowiadanie Starego Doktora. 16,15: Utwory Jana Straussa. 16,45: „Cała Polska śpiewa“. 17,00: „Socjalizm polski w walce o niepodległość“ odczyt 17,15: Muzyka lekka (płyty). 17,50: „Książka i wiedza“. 18,00: Recital wiolonczelowy. 18,30: Film, plastyka, architektura. 18,45: Muzyka lekka. 19,25: Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19,35: Wiadomości sportowe. 19,50: Pogadanka aktualna. 20,00: Muzyka lekka. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Obrazki z Polski współczesnej“. 21,00: „Tempo — Tempo“ słuchowisko. 21,35: „Nasze pieśni“. 22,00: Utwory Karola Szymanowskiego - gra E. Umińska. 22,30: Muzyka taneczna.

TORUŃ. 6,30: Tr. z Warszawy. 7,50: Program na dzień bież. 7,55: Parę informacyj. 8,00: Tr. z Warszawy. 8,10: Przerwa. 11,57: Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03: Tr. z Warszawy. 12,15: Tr. z Poznania. 13,00: Tr. z Warszawy. 13,30: Lekkie piosenki (płyty). 14,30: Przerwa. 15,15: Przegląd giełdowy. 15,25: Tr. z Warszawy. 15,30: Piosenki w wykonaniu Bolesława Mierzejewskiego — akomp. Irena Kurpisz-Stefanowa. 15,45: Tr. z Warszawy. 16,45: Tr. z Krakowa i Warszawy. 17,15: L. van Beethoven: Sonata kreutzerowska (płyty). 17,50: Tr. z Warszawy. 18,30: „Ochrona upraw i drzewostanów“ pogadanka rolnicza. 18,40: „Jak spędzić święto“ pogadanka krajoznawcza. 18,45: Arje i pieśni Feliksa Nowowiejskiego w wyk. dr. Zofji Drexler-Pasławskiej (sopran). Przy fortepianie Irena Kurpisz-Stefanowa. 19,00: „Teksty o Pomorzu i autorów pomorskich“. Fragm. z „Wiatru od morza“ rec. prozy. Recytuje B. Busiakiewicz 19,09: Chwilka morsko-pomorska. 19,10: Progr. na dzień nast. 19,20: Koncert reklamowy. 19,35: Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,40: Tr. z Warszawy i Krakowa. 22,30: Prosimy do tańca (płyty). W przerwie o godz. 23,00: Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA. 20,00: Moskwa (Kom.). „Wesoła wojna“ montaż operetkowy. **Stockholm.** Recital fortepianowy. **21,00: Sztutgart.** „Robert Schumann“ koncert ork. i solistów. **Bruksela flam.** Operetki francuskie. **Koenigswusterhausen.** Koncert berlińskiej ork. filh. **Hilversum II.** Koncert symfoniczny. **22,00: Wiedeń.** „Wiedeń w pieśni“ F. Borsos (tenor). **23,00: Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **Monachjum.** Koncert nocny. **Kopenhaga.** Muzyka tan. **Hamburg.** Wieczór muzyki kameralnej **24,00: Hamburg.** „Chatka w Alpach“ opera roman. Kretzera. **Frankfurt.** Koncert nocny.

Ulgi podatkowe.

Urząd Skarbowy w Bydgoszczy przesyła nam następujący komunikat dotyczący ulg generalnych w spłacie zaległości w dodatkach komunalnych do państwowego podatku dochodowego oraz podatku gruntowego, przypisanych przed 1 kwietnia 1934 r.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych postanowiło, aby ulgi wynikające z rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 28 marca 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 135) i z dnia 15 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 225) stosowały samodzielnie właściwe terytorjalne Wydziały Powiatowe i Zarządy Gmin (miejskich i wiejskich) również w odniesieniu do zaległości w dodatkach komunalnych do państwowego podatku gruntowego, pochodzących z okresu przed 1 kwietnia 1935 r.

Celem umożliwienia płatnikom skorzystania z tych ulg, wojewoda poznański przesunął terminy ulgowe, przewidziane w § 7 rozp. Min. Skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 do uiszczenia równowartości kwot przypisanych w roku budżetowym w 1934-35 (tak dla rolników jak i innych płatników) do dnia 30 listopada 1935 r.

Wielki proces przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy.

Naczelny sekretarz Sądu Okręgowego i naczelny sekretarz prokuratury *na ławie oskarżonych.*

Z pierwszego dnia rozprawy.

Niezwykły ze względu na tło sprawy i osoby postawione w stan oskarżenia proces karny rozpoczął się we wczorajszy wtorek przed bydgoskim sądem okręgowym. Na ławie oskarżonych znaleźli się **były naczelny sekretarz prokuratury sądu okręgowego w Bydgoszczy Stanisław Kulczycki** oraz **były naczelny sekretarz sądu okręgowego w Bydgoszczy Józef Schulz.** Głównym tematem rozprawy jest pewna grzeczność (niewiadomo narazie czy pisać o niej w cudzysłowie, skoro materjał dowodowy nie został jeszcze wyczerpany), jaką wyświadczyli oskarżeni pewnemu zamożnemu obywatelowi **Wilhelmowi Gromczykowi z Inowrocławia** przed mniejwięcej siedmiu laty.

Kłopoty zamożnego kamienicznika.

Nieszczęście dla oskarżonych polega na tem, że **Gromczyk jest bardzo ciemną figurą.** W chwili bowiem, gdy oskarżeni zapoznali się z nim, Gromczyk miał właśnie poza sobą wyrok skazujący go **za kradzież prądu elektrycznego na jeden rok więzienia.** Wobec odwołania się do sądu najwyższego sprawa karna Gromczyka ponownie miała być rozpatrywana przed tutejszym sądem okręgowym. W rezultacie sąd okręgowy w Bydgoszczy podwyższył Gromczykowi karę **z jednego roku na dwa lata więzienia.** I Gromczyk karę tę odcierpiał.

Poza sprawą karną Gromczyk miał inne jeszcze kłopoty. Z początkiem 1929 r. magistrat miasta Inowrocławia miał zamiar kupić jego grunt za cenę około 150.000 zł. Przeszkodą w tem była **hipoteka kaucyjna zapisana na rzecz Skarbu Państwa.** Wobec tego jednak, że magistrat chciał kupić grunt czysty i że **sprawa uzyskania kwitu mazalnego w Prokuratorji Generalnej w Poznaniu się przewlekła,** Gromczyk pragnąc jak najprędzej uzyskać kwit mazalny w Prokuratorji, prosił o interwencję i załatwienie sprawy naczelnego sekretarza Schulza i naczelnego sekretarza prokuratury bydgoskiej Kulczyckiego, o których słyszał, że mają dobre stosunki w Poznaniu. Oczywiście, że za wyświadczenie tej przysługi Gromczyk, mając własny dobry interes na oku a mianowicie korzystną sprzedaż gruntu, obiecał za koszty podróży i prowizję Schulzowi i Kulczyckiemu **razem 2000 złotych.** Oskarżeni istotnie wystarali się Gromczykowi w krótkim czasie o wspomniany kwit mazalny z Prokuratorji Generalnej w Poznaniu i pobrali wspólnie 1800 złotych.

Prokurator przy sądzie okręgowym w Bydgoszczy łącząc sprawę starań o kwit mazalny z sprawą karną Gromczyka, postawił obu oskarżonych w stan oskarżenia, podnosząc zarzut innego rodzaju interwencji a mianowicie, że **oskarżeni mieli zamiar wystarać się u sędziów i prokuratorów o wyrok uniewinniający wzgl. o umorzenie sprawy karnej przeciwko Gromczykowi** o kradzież prądu elektrycznego.

Co mówi akt oskarżenia?

Oskarża się Stanisława Kulczyckiego i Józefa Schulza o to, że w czasie od grudnia 1928 roku do maja 1929 r. w Bydgoszczy oraz w Inowrocławiu w zamiarze przysporzenia sobie bezprawnej korzyści majątkowej w kwocie 2.000 złotych wyrządzili szkodę majątkową w wysokości 1.800 zł Wilhelmowi Gromczykowi, oskarżonemu wówczas przed sądem okręgowym w Bydgoszczy o kradzież prądu elektrycznego. Oskarżeni zwodzili go fałszywym faktem, a mianowicie kłamliwem zapewnieniem, że w sprawie tej niema dowodów winy i wobec tego, potrafią się wystarać o uniewinnienie, względnie umorzenie tej sprawy, w następstwie czego Gromczyk dał oskarżonym dwa weksle po 500 zł oraz kwotę 1.000 zł.

b) że w czasie od 1928—1932 r. w Bydgoszczy zajmując sie na podstawie przepisu prawnego sprawami Okręgowego Towarzystwa Urzędników Sądowych w Bydgoszczy, a to **oskarżony Stanisław Kulczycki jako prezes,** zaś **oskarżony Józef Schulz jako wiceprezes tego towarzystwa,** wykorzystując swoje wpływowe stanowisko w tem towarzystwie, oraz stosunek zależności służbowej znacznej ilości członków tegoż towarzystwa dla uzyskiwania zatwierdzenia swych poczynań, działali umyślnie na jego szkodę. W szczególności **oskarżony Kulczycki** przez to, że z kasy wspomnianego towarzystwa **pobierał nadmierne diety,** zbyt wysoko uznane i nieuzasadnione koszty podróży i reprezentacji oraz remunerację, zaś **oskarżony Schulz** przez to, że **akceptował wygórowane i nieuzasadnione rachunki kosztów podróży przedstawione mu przez prezesa Kulczyckiego** oraz sam takie rachunki za dokonywane przez Kulczyckiego wyjazdy przedkładał do aprobaty i asygnowania, przyczem oskarż. Kulczycki w ten sposób pobrał z kasy wspomnianego towarzystwa tytułem kosztów podróży, reprezentacji i remuneracji w 1929 r. **kwotę 2.803,05 zł,** zaś w 1930 roku z tego samego tytułu **kwotę 2.219,95 zł,** wreszcie w 1930 r. **na kupno parceli w Solcu Kuj. kwotę 4.000 zł** z której 300 zł użył na pokrycie całkowitej ceny kupna wspomnianej parceli, zaś resztę 3.700 zł na pokrycie zbyt kosztownych i równocześnie niepotrzebnych przyjęć i wyjazdów.

Ponadto **oskarżonego Stanisława Kulczyckiego** o to, że w czasie od kwietnia 1930 r. do lutego 1931 r. w Bydgoszczy, mając jako prezes okręg. Tow. Urzędn. Sądowych w Bydgoszczy powierzony sobie t. zw. **„fundusz Kaszubowskiej“,** utworzony przez to towarzystwo drogą dobrowolnych składek, zebranych od wszystkich niemal urzędników sądowych w całej Polsce, a przeznaczony na wsparcie dla Ireny Kaszubowskiej, wdowy po zmarłym urzędniku sądu grodzkiego w Bydgoszczy, **przywłaszczył** sobie czynem ciągłym z tego funduszu łączną **kwotę 284,90 zł.**

Jak się tłumaczą oskarżeni?

Przeszło trzy godziny trwało przesłuchanie oskarżonych. **Oskarż. Kulczycki** nie przyznaje się do żadnej winy. Otrzymał ogółem 737 zł, celem wystarania się o kwit mazalny dla Gromczyka w Prokuratorji Generalnej w Poznaniu. Gromczyk starał się poprzednio u kilku adwokatów o wykreślenie hipoteki kaucyjnej i uzyskanie kwitu mazalnego, lecz mimo tych zabiegów adwokatów sprawa przewlekała się. W załatwieniu tej sprawy — powiada — nie widziałem nic złego. Byłem u kolegów i uzyskałem kwit wykreślający. Wobec pomyłki kwit ten nie mógł być zaraz zrealizowany, tak, że byłem w Poznaniu 5—6 razy i kilka razy telefonowałem płacąc za **telefony 50—60 zł miesięcznie.** Tak samo i Schulz w tej sprawie jeździł do Poznania.

Przew.: Umowa stanęła na 2.000 zł. Czy to nie za dużo?

Oskarż. Nie uważam, że to za dużo, tem bardziej że wartość przedmiotu i nieruchomości wynosiła 153.000 zł. Chciałem zresztą zarobić. Decyzja już była przychylna i chodziło tylko o przyśpieszenie sprawy.

Przew.: Czy udzielił pan pomocy w sprawie karnej Gromczykowi?

Oskarż. Jestem za stary urzędnik, ażebym miał udzielić pomocy w takich sprawach.

Przyjemności prezesury.

Następnie oskarżony tłumaczy się na zarzuty pobrania nadmiernych diet w czasie, gdy był prezesem Tow. Urzędn. Sądowych. Nie poczuwa się absolutnie do winy. Według statutu **odpowiada cały zarząd,** tak, że oskarżony wyraża zdziwienie, dlaczego cały zarząd nie postawiono w stan oskarżenia. Jako prezes wyjeżdżał często do Warszawy w sprawach awansów urzędników jak i reprezentując okręg na zjazdach. **Do Warszawy wyasygnowano mu 50 zł** co uważa, że jest jeszcze sumą bardzo niską, gdyż w innych towarzystwach asygnuje się do Warszawy 150 złotych dziennie. Samolotem jeździł dlatego, że jako urzędnik miał zniżkę bardzo poważną tak, że podróż koleją wynosiła więcej, niż samolotem. W końcu podkreśla oskarżony, że często rezygnował z godności prezesa, gdyż **mimo wszystko do tego interesu dokładał, krzywdząc żonę i dzieci.** O ile chodzi o zakupioną dla towarzystwa parcelę, to wielką sumę pochłonęły druki, ogrodzenie placu, pomiary geometra i inżynierów trwające kilka dni, szereg podróży itd. Na wszystkie poczynione wydatki była zgoda zarządu. W sprawie Kaszubowskiej wreszcie jeździł oskarżony kilkakrotnie do Warszawy i Poznania na jej własne życzenie, starając się dla niej o emeryturę **w drodze łaski.**



KAPELMISTRZ M. SCHULZ,
kierownik mistrzowskiej orkiestry KPW.
z Bydgoszczy.

Oskarżony Schulz również nie przyznaje się do winy. W 1929 r. komornik sądowy Kozłowski z polecenia Gromczyka prosił go o interwencję w sprawie kwitu mazalnego. Nie zależało Gromczykowi na 2—3000 zł, byle tylko przyśpieszyć sprawę. Nigdy oskarżony nie przyrzekał udzielenia pomocy w sprawie karnej a jedynie w sprawie przyśpieszenia uzyskania kwitu mazalnego. Wynagrodzenie 500 zł — mówi oskarżony Schulz — wydałem w Poznaniu, tak że nic z tego nie miałem i w dodatku jeszcze jestem na ławie oskarżonych. Nie powinienem załatwić sprawy prywatnej, ale to nie jest żadne przestępstwo karne. Po 5-letnich dochodzeniach — i jakie robiono dochodzenia — nerwy moje są stargane. Chodziło więc tylko o kwit mazalny a nie o inną interwencję. Co do innych zarzutów jakoby samowolnie dysponował kasą wyznaczając diety Kulczyckiemu oskarż. Schulz twierdzi, iż diety uchwalał wydział, który rozporządzał majątkiem. Jako wiceprezes towarzystwa obowiązki spełniał sumiennie, zaś do Warszawy jechał przeważnie za własne pieniądze.

Mętne zeznania świadków.

Sąd przystąpił nasamprzód do przesłuchania świadka **Wilhelma Gromczyka,** skazanego poza 2-letnią karą więzienia za kradzież prądu elektrycznego, jeszcze na pół roku za fałszywe obwinienie prezydenta miasta Inowrocławia. Obrona wniosła o niezaprzysiężenie świadka, jednak sąd wniosek ten odrzucił. Zeznania świadka Gromczyka są naogół bardzo mętne, tak, że wobec sprzeczności zeznań złożonych przed sędzią śledczym, a zeznaniami na rozprawie, sąd odczytał zeznania pierwotne świadka złożone w śledztwie. Na różne sprzeczności świadek tłumaczy się, że nie pamięta i że jest zdenerwowany. Jak twierdzi, chodziło mu nietylko o kwit mazalny, lecz również o sprawę karną.

Henryk Gromczyk, brat Wilhelma, również nie może sobie niczego przypomnieć. Zaprzecza on, jakoby użył słów, jak „podstępne wyłudzanie pieniędzy“ i oszustwo dokonane przez oskarżonych, które to **słowa zawarte są w protokule śledztwa,** a rzekomo wypowiedziane przez świadka przed sędzią śledczym.

Emerytowany **komornik sądowy Kozłowski** stwierdza, iż pośredniczył między Gromczykiem a oskarżonymi i że w kawiarni „Bristol“ jak i w restauracji Beidatscha, gdzie wszyscy się spotkali, **nigdy nie było mowy o umorzeniu postępowania karnego** jak też wogóle o interwencji w sprawie karnej, lecz jedynie o przyśpieszeniu sprawy uzyskania kwitu mazalnego.

Sąd około godz. 4.30 przerwał rozprawę do środy godz. 9 rano. W dniu dzisiejszym nastąpi przesłuchanie jeszcze 12 świadków. Wyroku spodziewać się należy w późnych godzinach popołudniowych.

Śmiertelne przejechanie dziecka na ulicy Kujawskiej.

We wczorajszy wtorek w południe około godziny 11.45 wydarzył się na ul. Kujawskiej tragiczny wypadek przejechania samochodem **5-letniej dziewczynki Ireny Żołądkiewiczówny,** córki robotnika, zam. przy ul. Kujawskiej 116.

Dziewczynka zamierzała przebiec jezdnię, gdy nagle uchwycona została przez **nadjeżdżający samochód osobowy,** będący własnością p. Haliny Tomaczek ze Strzelna.

Wskutek najechania dziecko odniosło bardzo poważne obrażenia cielesne, tak, że w stanie beznadziejnym przewieziono je samochodem do lecznicy miejskiej. Dziewczynka krótko po przewiezieniu do szpitala **wskutek odniesionych ciężkich ran zmarła,** nie odzyskawszy przytomności.

Dochodzenia policyjne idą w kierunku ustalenia winy tragicznego wypadku.

Wielka kradzież gotówki w Bydgoszczy

Służąca po dokonaniu kradzieży 1.300 zł i 50 dolarów zbiegła z kochankiem.

W ubiegłą niedzielę okradła swych chlebodawców zatrudniona u p. **Rudolfa Wolskiego przy ul. Łokietka 21 służąca Frieda Menz.** Niespodziewane zniknięcie służącej wzbudziło podejrzenie chlebodawców.

Stwierdzili oni z przerażeniem, iż służąca zabrała przechowane w domu pieniądze właściciela mieszkania, a mianowicie **1300 złotych oraz 50 dolarów w złocie.**

Powiadomiona o bezczelnej kradzieży policja bydgoska natychmiast wszczęła poszukiwania, lecz, jak dotąd, nie dały one pozytywnego rezultatu. Służąca ulotniła się z gotówką z Bydgoszczy, zabierając z sobą **kochanka swego, Franciszka Tyrakowskiego.** Za złodziejką rozesłano listy gończe.

Tragiczny koniec zabawy dzieci w pociąg.

Mogilno. W Marcinkowie, pow. mogileńskiego wydarzył się w ubiegłą sobotę nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 8-letni Głowacki Franciszek.

Gromada dzieci, korzystając z próżnych, pozbawionych dozoru lorek, wybrała je sobie, jako przedmiot zabawy. Kiedy jedne z dzieci, siedząc w lorkach, udawały pasażerów, inni popychali lorki i w biegu wskakiwali na nie. W pewnej chwili Głowacki upadł na tor, a rozpędzone lorki przejechały chłopca. Z pod kół wydobyto nieszczęśliwego ze zmiażdżonemi nogami i zmasakrowanemi udami, broczącego krwią. W nieprzytomnym stanie natychmiast przewieziono Głowackiego do szpitala powiatowego w Strzelnie, gdzie po godzinnych męczarniach zmarł.

Strażnik kolejowy postrzelony przez złodzieja.

Mogilno. Na pociąg węglowy nr. 1.487 na linji Chełmce—Karczyn (pow. Mogilno) nierozpoznani złodzieje dokonali napadu, zrzucając z wagonów węgle.

Do złodziei strzelił kilkakrotnie strażnik kolejowy Józef Kamiński, na co odpowiedzieli również strzałami złodzieje, a jeden z strzałów ranił Kamińskiego.

Złodzieje zbiegli nierozpoznani. Dochodzenia policyjne w toku.

Rozwścieczony buhaj przebił rolnika.

Inowrocław. Rolnik Edward Wurtz, lat 78, z Radojewic, przechodząc w oborze obok buhaja, został przez niego pochwycony na rogi i przyciśnięty do ściany obory. Wskutek przebicia brzucha wyprute zostały wszystkie wnętrzności, co spowodowało natychmiastowy zgon Wurtza.

Proces mordercy dwóch szwagrów.

Poznań. Przed sądem okręgowym z Poznania na sesji wyjazdowej w Czarnkowie stanął osławiony morderca dwóch szwagrów, Jan Rączka z Maruszowa powiatu czarnkowskiego. Zbrodnie miały miejsce przed paru laty. Padło już wówczas podejrzenie na Rączkę, który jednak umiał sprytnie uniknąć odpowiedzialności. W międzyczasie władze śledcze nagromadziły cały szereg dowodów, które przemawiają za winą Rączki. Zbrodniarza aresztowano. Proces mordercy, który kategorycznie wypiera się wszelkiej winy, zapowiada się nader sensacyjnie. Rozprawa toczyć się będzie przez dwa dni w Czarnkowie, a następnie w Poznaniu.

Z galerji szczęśliwców



Pani S. A., wyobrażona na fotografji, jest mieszkanką Zegrza i szczęśliwą posiadaczką ćwiartki n-ru 32.899, na który padło w poprzedniej klasie 50.000 zł.

18 bm. rozpocznie się ciągnienie I-szej klasy 34-tej Loterji Państwowej i potrwa 4 dni. Każdego dnia wylosowana będzie jedna wygrana dzienna w wysokości 25.000 zł, niezależnie od normalnych wygranych.

Zmiana rządu odroczona

z powodu napiętej sytuacji międzynarodowej.

Warszawa, 9 października. **Premjer Sławek był na Zamku** w ub. poniedziałek i we wtorek. Konferował dłuższy czas z Panem Prezydentem. Tegoż wtorku był na Zamku generalny inspektor sił zbrojnych gen. **Rydz-Śmigły**. Równocześnie minister spraw zagranicznych **p. Beck wyjechał do Genewy** na posiedzenie Ligi Narodów, która obradować będzie **nad sprawą włosko-abisyńską**.

I właśnie w związku z bardzo skomplikowaną sytuacją międzynarodową, gdy Rada Ligi Narodów potępiła już Włochy, okazała się potrzeba **odroczenia terminu zmiany rządu**. W obecnej chwili zagadnienia międzynarodowe wysunęły się na plan pierwszy i miarodajne czynniki skupiły całą swą uwagę właśnie na tym odcinku.

Jedni twierdzą, że zmiana rządu **została odroczona na czas nieograniczony**, drudzy są przekonani, że **częściowa zmiana**, któraby dotyczyła tylko dwóch resortów ministerjalnych, odbędzie się **w dniu dzisiejszym**, t. j. w środę.

Przedewszystkiem ma być dokonana zmiana na stanowisku **ministra oświaty**. Minister Jędrzejewicz ma ustąpić ze swego stanowiska **na rzecz swego brata Janusza Jędrzejewicza**, byłego ministra i premjera. Ustępujący minister miałby przejść **do Rzymu** na stanowisko **ambasadora polskiego przy Kwirynale**. W obecnym okresie placówka ta ma specjalne znaczenie i wymaga sprężystego kierownictwa. Dotychczasowy ambasador nasz **hr. A. Wysocki** już dość dawno zwracał się do centrali, aby go **zwolniono** z tego nader ważnego stanowiska dyplomatycznego i **przeniesiono na emeryturę**.

Pan Wacław Jędrzejewicz przed objęciem ministerstwa oświaty zajmował się **sprawami wojskowemi i dyplomacją**. Był on przez dłuższy czas attaché wojskowym w Tokio, a później chargé d'affaires. Z Tokio przeszedł do Warszawy na stanowisko dyrektora departamentu administracyjnego MSZ.

Premjer Sławek nosi się z zamiarem wyjazdu zagranicę (do Jugosławji). Chce on wyzyskać miesiąc przed sesją budżetową **na wypoczynek**. Czy do tego wyjazdu dojdzie i jak się ułoży sytuacja rządu, zależeć będzie od wielu okoliczności, przedewszystkiem decydować tu będą **sprawy międzynarodowe**. (r)

Nowe pogłoski o zmianach

na stanowiskach wojewodów.

Warszawa, 9. 10. (tel. wł.) Wiadomość, jakoby **wojewoda pomorski p. Kirtiklis miał opuścić swoje stanowisko**, jak dotąd nie **potwierdza się**. Zaznaczyć należy, że tego rodzaju pogłoski już nieraz pojawiły się w prasie i okazały się nieprawdziwe. Według powyższych pogłosek stanowisko jego miałby zająć **generał Pasławski**, który wpracował się w Białymstoku, albo wojewoda warszawski p. Nakoniecznikoff-Klukowski. Gdyby ostatnia wersja miała być prawdą, natenczas można tylko ubolewać. Pan Klukowski **nie zna ani społeczeństwa, ani stosunków na Pomorzu i bardziej jest związany ze Wschodem niż z Zachodem**.

Raz jeszcze należy stwierdzić, że, jak dotąd, pogłoska ta nie potwierdza się.

O zmianach na stanowiskach wojewodów mówi się już od dłuższego czasu. Szczególnie sprawa ustąpienia **wojewody łódzkiego p. Hauke-Nowaka** jest aktualna. Kiedy jednak dokonane zostaną przesunięcia w administracji, trudno w tej chwili przewidzieć. Stanie się to najprawdopodobniej po przeprowadzeniu zmian w rządzie. (r)

Sejm i Senat złożą hołd prochom Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.). W nadchodzącą sobotę posłowie i senatorowie złożą hołd prochom Józefa Piłsudskiego na Wawelu. Specjalny pociąg do Krakowa odejdzie z dworca głównego w Warszawie o godz. 12 m. 20 w nocy z dnia 11 na 12 bm.

Wyjazd b. ministra Kwiatkowskiego.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.). W związku z pogłoskami o rekonstrukcji rządu b. min. Kwiatkowski, który był kilka razy wzywany na Zamek, przebywał przez kilka ostatnich dni w Warszawie. Obecnie opuścił on stolicę i wyjechał do Mościc. (r)

Beck w Genewie.

Genewa, 9. 10. (PAT). Minister spraw zagranicznych Józef Beck odbył dziś rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Szwecji **Sandlerem i z premjerem Francji Lavalem**. Każda z tych rozmów trwała **przeszło godzinę**.

Miljonowe deficyty

Ubezpieczalni Społecznych.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł.). Zamknięcia bilansowe ubezpieczalni społecznych za rok 1934 wykazują przeważnie niedobory, dochodzące niejednokrotnie do sum kilkumiljonowych.

Ubezpieczalnia społeczna w Warszawie wykazała niedobór na sumę 4,6 milj. zł. Ubezpieczalnia w Łodzi zakończyła ub. rok deficytem 2,4 milj. zł, zaś Poznań miał 1,1 milj. zł deficytu.

Mniejsze co do ilości członków ubezpieczalnie w różnych stronach kraju zamknęły miniony rok operacyjny deficytami od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy zł. (r)

W Zaleszczykach plażują.

Od kilku dni panuje w Zaleszczykach piękna, słoneczna pogoda. Obie plaże są przepełnione. Do Zaleszczyk przybywają codziennie nowi kuracjusze.

Niemcy zwyciężyli w Kłajpedzie.

Londyn, 9. 10. (PAT). Agencja Reutera podaje, że według nieoficjalnych danych wyniki wyborów do sejmiku kłajpedzkiego, są następujące: **Lista niemiecka miała uzyskać 150—160.000 głosów na ogólną liczbę 190.000. W ten sposób Niemcy uzyskaliby w sejmiku 24 mandaty na ogólną liczbę 29.**

Pierwszy wnuk króla Jerzego.

Londyn, 9. 10. (PAT) Księżniczka grecka Maryna, **małżonka księcia Kentu Jerzego, najmłodszego syna brytyjskiej pary królewskiej, powiła wczoraj rano syna. Jest to pierwszy potomek męski synów królewskich, bowiem książę Walji jest kawalerem, a książę Yorku ma dwie córki.**

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 1 października 1935 r.

Odjazd pociągów B. K. P.

do Koronowa 8.10, 12.00, 14.00, 17.00, 20.10, 21.45†
Smukały-Opławca
do Wierzchucina 10.25†, 11.40*, 13.00* 15.30**, 18.20*, 20.10†
Smukały Opławca
do Wąwelna 13.00*, 18.20*

Przyjazd pociągów B. K. P.

z Koronowa 7.17*†, 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 19.33, 21.20†
Smukały-Opławca
z Wierzchucina 7.55*, 7.47**, 7.47†, 9.18*, 17,41*, 21.20†
Smukały Opławca
z Wąwelna 7.55*, 17.41*

Objaśnienie znaków: Pociągi bez znaków kursują codziennie, z * kursują w środy i soboty, z *† kurs. w soboty, z ** kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki, z † kursują w niedziele i święta (18279

Niemal zatrucie gazem świetlnym.

Onegdaj rano znaleziono z silnemi objawami zatrucia gazem świetlnym 19-letniego ucznia rzeźnickiego Wilhelma Fritza, zam. przy ul. Krakowskiej 5 a zatrudnionego w firmie Bacon-Export. Fritz przez nieuwagę nie zakręcił dobrze kurka gazowego przed położeniem się do snu i dziś rano ciężko zaniemógł. Karetką Pogotowia Ratunkowego przewieziono ofiarę zatrucia do Szpitala Miejskiego. Życiu niebezpieczeństwo nie zagraża.

—::—

— **Wywieszamy mapę Abisynji.** Dla łatwiejszej orjentacji wywieszamy w dniu dzisiejszym w witrynie naszej filji (ul. Dworcowa) mapę Abisynji, na której zaznaczać będziemy każdorazowe większe wahania na froncie walk włosko-abisyńskich.

— **Sobótki P. B. K. w sali malinowej „Pod Orłem" odwołuje się.** (18857

— **Dancing w sali malinowej „Pod Orłem"** w niedzielę, 13 bm. o godz. 17, urozmaicony występami, odbędzie się na cele Polskiego Białego Krzyża. Zaproszeń nie wysyła się. (18858

Z życia towarzystw.

Środa, 9 października.

Godz. 16,00: **Absolwentki Średniej Szkoły Zawodowej Żeńskiej.** Zebranie. Uprasza się o przybycie.

Godz. 19,00: **Zarząd Placówki 4 Powst. i Woj. O. K. VIII. Szwederowo.** Zebranie plenarne w sali p. Kołodzieja.

— **Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. z r. 1914-19. Koło Bydgoszcz.** Zebranie plenarne w Resursie Kupieckiej.

— **Koło II Z. U. K.** Plenarne zebranie w sekretarjacie zarządu okręg., Dworcowa 100.

Godz. 19,30: **Tow. Czeladzi Kat.** Zebranie z wykładem p. Muszyńskiego w Domu Czeladzi.

Godz. 19,30: **Tow. śpiewu „Chopin".** Wspólna lekcja wszystkich kół śpiewaczych w sali Resursy Kupieckiej.

Godz. 19,45: **Konferencja Męska św. Wincentego a Paulo przy par. św. Trójcy.** Zebranie ogólne w ognisku parafjalnem. Aktualny referat wygłosi ks. prof. Hanelt. Uprasza się o liczne przybycie.

Godz. 20,00: **Tow. śpiewu „Lutnia" Jachcice.** Lekcja śpiewu. Uprasza się o komplet.

— **Sekcja Uczniów Kupieckich.** Zebranie plenarne w Domu Czeladzi, ul. Zygm. Augusta

— **Powst. i Wojacy O. K. VIII. placówka III.** Zebranie w lokalu p. Kowalskiego, przy ul. Wrocławskiej.

Godz. 20,00: **Sekcja Uczniów Kupieckich.** Zebranie plenarne w Domu Czeladzi przy ul. Zygm. Augusta.

* * *

T. G. Sokół I. Zebranie zarządu dziś, w środę, o godz. 20-ej w lokalu p. Żółkiewicza, ul. Śniadeckich. W niedzielę, 13 bm. od godziny 8-ej rano odbędą się na Stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego wewnętrzne zawody lekkoatletyczne. Startować powinny wszyscy bez wyjątku, gdyż zawodnicy podzieleni są na klasy, odpowiednio do kwalifikacyj indywidualnych.

—::—

Bank Polski płacił w dniu 9. 10. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,27
funty szterlingów	25,90
franki szwajcarskie	172,44
franki francuskie	34,91
szylingi austrjackie	89,26
belgi belgijskie	98,50
liry włoskie	32,—
floreny holenderskie	357,50

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Wózki (18819 dziecięce najtaniej Długa 5.

Centryfugi najtaniej Długa 5. (18820

Tarcze zapędowe kleszcze stolarskie, rączki do pił, drabinki masowe, wykonania drzewne. Herkules, Telefon 3093. (15043

MEBLE solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2293 **Dom Mebli Ign. D. Grajnert** Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Dywany chodniki, wyroby kokosowe, ceraty, linoleum, **tanio. M. Szmolke**, Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (21805

Szkło okienne oraz wszelkiego rodzaju **butelki** do piwa, lemoniady, wódek, wina, apteczne, balony itp. po cenach konkurencyjnych poleca Wielkopolska Huta Szkła Wacława Pasikowskiego, **Bydgoszcz, ul. Toruńska 308,** telefon nr 13-25. (16679

Przeprowadzki wozami meblowemi w kraju i zagranicę, oraz samochodami uskutecznia tanio i fachowo. Spedytor Wodtke, Gdańska 76, tel. 3015. (13587

Prace drzewne budowlane masowo wykonuje Herkules, Telefon nr. 3093. (15044

SPRZEDAŻE

Plac budowlany sprzedam. Ugory 56. (18814

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Sing-Sing" premjera i bogaty nadprogram.

APOLLO: „Napad na Kongo" i olbrzymi nadprogram.

BAJKA: „Twe usta kłamią" i „100 metrów miłości".

BAŁTYK: „Koci pazur" z Harold Lloydem i „Niedola emigranta".

KRISTAL: „Wojna w królestwie walca" i wielki nadprogram.

MARYSIEŃKA: „Ostatnia serenada", premjera i nadprogram.

REWJA: „Quo vadis" (dźwiękowe). Na scenie nowy zespół w nowej rewji.

Dom okazyjnie sprzedam z dwoma składami, kilka lokatorów. Cena 20.000, wpłaty 14.000. Kujawska 53, restauracja Pastuszyński. (18841

Hotel (18754 III piętrowy dom z restauracją i cukiernią korzystnie sprzedam. Wacław Dąkowski Lubawa.

Drogerja. Z powodu ciężkiej choroby dobrze prosperującą drogerję natychmiast sprzedam. Miasto powiatowe Pomorza. Oferty Dziennik Bydgoski pod „C D". (18765

Kamienicę (Gdańskiej), stosowna: rzeźnictwo, drogerję, kolonjalkę wpłaty 25.000,—. Dziennik „40.000". (18822

Kamienicę nowoczesną, stosowna: lekarza, adwokata, kupca. Dochód 14.000, wpłaty 35.000, resztę amortyzacja. Dziennik „40.000". (18823

Kamienica 2 składy 20 000. Dom nowy 12 000. Nowakowski, Kaszubska 2. (18758

Gospodarstwo 127 mórg.

Dom centrum 35 000. „Doroteum", Pomorska 2. (18790

Sprzedam (18783 domek, ogród. Piękna 16.

Fiat 501, rocznik 23, otwarty, dobry stan, sprzedam korzystnie. Oferty Dziennik Bydgoski „Fiat". (18774

Maszynę do swetrów i pończoch sprzedam, zarazem wyuczę. Toruńska 158/6. (10338

Radjo Telefunken prąd stały 220 sprzedam lub zamienię na prąd 110. Oferty Dziennik pod „130". (18776

Urządzenie (10337 sklepowe na sprzedaż. Dworcowa 21, skład mebli.

3 rowery korzystnie. Grunwaldzka nr. 45. (18656

Maszyna do pisania używana w bardzo dobrym stanie, okazyjnie na sprzedaż. M. Focha 28, tel. 36-66. (18797

Patefon sprzedam. Kujawska 2, m. 5. (18799

Maszyna do szycia, 60 zł. Pomorska 21—13. (18846

Kartofle (18832 (Industria) około 1 wagon może i 2 z dostawą na stację Dragacz. Jan Lachota, Michale poczta Grudziądz.

Jadalka (18847 pokój męski, pianino. Wiad. Pomorska 21—13.

Motocykl Excelsior 350, prawie nowy, 1000 zł, sprzedam. Of. „Motocykl" Dziennik Bydg. Toruń. (18806

KUPNA

Dom lub willę kupię zaraz Bydgoszcz. Wpłata 30 tys. Oferty Filja „Dziennik" „J. K.". (10333

Kupię dom — wpłata 25.000 zł. Oferty filja Dziennika „D. 25". 10307

Fryzjerski zakład kupię za gotówkę w Bydgoszczy. Spieszne oferty składać do filji Dziennika Bydgoskiego pod „4000". (10361

Bufetowej młodej z mniejszą kaucją do restauracji poszukuje Hotel Kopernik w Lubawie. Zgłoszenia z podaniem referencji i nadesłaniem fotografji. (18755

Służąca potrzebna. Bydgoszcz, Piotrowskiego 13/4. (10342

Bieliźniarka potrzebna. Chrobrego 10, m. 5. (10345

Uczennica potrzebna do kuchni. Resursa Kupiecka. (18733

Pomocnik fryzjerski pierwszorzędna siła potrzebny. Edward Mollin, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17. (18805

Pomocników krawieckich spiesznie poszukuje M. Andrzejewski, Szubin, Dworcowa 12. 18778

Kupię magiel, meble. „Doroteum" Pomorska 2. (18789

LEKCJE

Niemiecką konwersację z doskonałym wynikiem udziela Gessler, Promenada 1, m. 8. (10348

POSADY WOLNE

Uczciwego czeladnika kominiarskiego poszukuję zaraz. L. Rzepiński, Skarszewy, Pomorze. (18764

Zdun (18688 potrzebny. Eduard Tschoerner, mistrz budowy pieców kaflowych, Bydgoszcz Różana 11, telefon 1054.

Laboranta(kę) poszukuje zaraz Firma „Foto Express" Grudziądz. (18750

Prasowaczka potrzebna zaraz do prywatnego domu. Zgłoszenia Petersona 10, m. 5. 10339

Orkiestra kwartet potrzebna od 1. 11. Oferty z podaniem warunków nadsyłać Grand Hotel, Tczew. (18802

Dziewczyna potrzebna. Restauracja, ul. Teofila Magdzińskiego 9. (18813

Monter (18796 oraz uczeń potrzebny. „Swiatło", Niedźwiedzia 4.

Panienki do sprzedaży słodyczy, potrzebne. Kaucja 40 zł, godziny wieczor. Wiadomość Dziennik. (10364

Ekspedjentki wykwalifikowane do konfekcji damskiej poszukuje „El-De-Ka", Stary Rynek nr. 23. (10365

Panienka do podawania, siła rutynowana, potrzebna. Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. (10363

Bezpłatnie wyuczę dobrze gotować. Adres Dzien. Bydg. (10357

Dziewczyna do wszelkich prac domowych potrzebna natychmiast. Adres wskaże filja Dziennika. (18798

Potrzebna służąca. Tepper, Poznańska 10. (18817

POSADY POSZUKUJĄ

Stołowy (kelner) z kaucją 300 zł poszukuje posady zaraz lub 1 listopada. Mogę się okazać dobremi świadectwami. Kawaler lat 24. Zgłoszenia agentura Dziennika Bydgoskiego Tczew. (18826

Uczciwa (18824 dziewczyna poszukuje posady z gotowaniem, długoletnie świadectwa. Grunwaldzka 101, m. 3.

Młoda nauczycielka, matura sem. panstw., poszukuje posady jako nauczycielka prywatna. Oferty „Nauczycielka" Dz. Bydg. Toruń. (18807

Lepsza (18803 panienka z dobrej rodziny z praktyką, poszukuje posady do dzieci, włada językiem polskim i niemieckim z dobremi świadectwami. Zgłoszenia do Dz. Bydg. pod „Panienka".

DZIERŻAWY

20—25 mórg pszennej, zabudowaniem w celu dzierżawy od właściciela szukam. Może być szkoła z ziemią. Oferty Dziennik Bydgoski pod „20—25 mórg". (18773

Piekarnię jedyną w miejscu za 700 złotych wydzierżawię. Oferty Dziennik „Prosperująca". (18782

Wydział Powiatowy w Bydgoszczy wydzierżawi 3 pokoje kuchnię i przynależności przy ul. Toruńskiej 312 (pod Brdyujściem) zaraz. Zgłoszenia Starostwo, pokój 15. (18777

Skład wynajmę Długa 5. (18821

Warsztaty Promenada 11. Zapytać Hermana Frankego 5, drukarnia. (10362

POKOJU POSZUKUJĄ

1—2 pokoi ładnie umeblowanych blisko centrum nie wyżej I piętra poszukuje bezdzietne małżeństwo. Spiesze oferty z podaniem ceny do „Par", Poznań pod „56,314". (18811

POKOJE WOLNE

Słoneczny ciepły, łazienka, telefon. 20 Stycznia 22, pierwsze prawo. (10347

Pokój komfortowy. Kordeckiego 8—6. (18784

Pokoj umeblowany. Sniadeckich nr. 53—5. (10355

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuję 1 pokój kuchnią, gotówka „$1/2$ roku". (18785

Warsztaty (10359 do wynajęcia. Pomorska 3.

Oddzierżawię młyn, dogodne warunki. Płąchoty poczta Wrocki p. Brodnica. (18834



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

2 pokojowe: ogród. Sniadeckich 39/1.

3 pokojowe: kuchnia. Grunwaldzka 187.

kuchnią. Koronowska 42.

Garaże: Sienkiewicza 13 portjer.

Lokal handlowy: Bielany 6/2 róg Jackow.

4 pokoje (10343 kuchnia, łazienka, ładne, słoneczne. Curie Skłodowskiej 20, koło stadjonu.

Dwupokojowe kuchnią wynajmę. Jachcice, Srednia 56. (10344

4 pokojowe do wynajęcia. Promenada nr. 12. (18812

Mieszkanie 4-pokojowe z wygodami. Moniuszki 7. (10346

4 pokojowe mieszkanie kąpielką, remontowane Matejki 5, II ptr. do wynajęcia. Wiadomość portjer. (10360

6 pokoi komfortowych. Pomorska 3. (10358

RÓŻNE

Koncesję wódczaną detaliczną, oddam natychmiast. Hetmańska 13, m. 6, 9—11 rano. (18779

Wróży chiromantka przyjezdna. Poznańska 32—2. (18756

Co (18787 cię czeka w przyszłości powie jasnowidzące medjum, Król. Jadwigi 13/6.

ZGUBY

Zgubiłem 5. X. dowód kolejowy i bilet okresowy w drodze z Bielawek do dworca. Prosi o zwrot Szałucki, (Toruń II. Rudak) lub stacja Bydgoszcz. (10341

Zgubiono dowód tożsamości 480137, oraz bilet okresowy szkolny 857926, opiewający na nazwisko Rybicki Witold. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Karol Rybicki, Łęgnowo. (10366

ROZBITKI.



Żona: I ty jeszcze twierdzisz, że wyjazd na morze jest zdrowszy niż jazda w góry?!

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.